Cena egzemplarza zł 5
łącznie z całkowitym wynagrodzeniem sprzedawcy

Wydanie B.
Prenumerata poczt. zł 120
przez roznosiciela zł 130

ILUSTROWANY
KURIER POLSKI

Rok V | Centrala telefoniczna IKP Bydgoszcz 33-41 i 33-42 Naczelny redaktor 19-07 Sekretariat redakcji przyjmuje od godz. 10 — 12 | Poniedziałek, dnia 18 lipca 1949 r. | Konto PKO „Zryw" nr VI-135. PKO IKP nr VI-140 Konto żyrowe nr 5622 w Narodowym Banku Polskim oddz. w Bydgoszczy | Nr 195

Państwo - Kościół — - Stronnictwo Pracy

Stronnictwo Pracy jest stronnictwem o starych tradycjach katolickich. Co to znaczy? To znaczy, że odróżniamy tradycje katolickie, jako sprawy wiary i etyki od spraw politycznych, od „katolicyzmu politycznego". Odróżniamy organizowanie się katolików w partię polityczną, celem współpracy w ogólnopaństwowych i ogólnonarodowych zadaniach, wspólnych wszystkim Polakom, od tego wszystkiego, co jest wrogie narodowi polskiemu, narodowi i państwu i co usiłuje pieczętować się stemplem katolickim. Taka pieczęć i takie wprowadzanie w błąd mas katolickich w Polsce możliwe jest tylko dlatego, że patronuje mu wielkokapitalistyczne, a w głębi rzeczy proniemieckie otoczenie Ojca św. w Watykanie. Polityka ta, przybrana w szaty katolickie, jest reprezentowana np. przez CDU w Niemczech, na czele której stoi Adenauer, najbardziej zagorzały polakożerca i rewizjonista ze wszystkich polityków niemieckich, przez takich de Gasperich we Włoszech, przez Schumanów we Francji — notorycznych wrogów nowej Polski. Oczywiście, że pod taką pieczęcią my Polacy nie możemy i nie chcemy figurować. Dlaczego? Dlatego, że nie mamy z nimi nic wspólnego, dlatego, że ciągłego podżegania do wojny, ucisku narodowego i klasowego nie uważamy za katolickie, dlatego, że jako polskie stronnictwo polityczne jesteśmy zobowiązani mieć na pierwszym względzie interes państwa i najszerszych mas narodu. A ten interes jest tylko jeden: jest to wielkie budownictwo narodowe, prowadzone świadomie przez całą Polskę pracującą — robotników, chłopów, rzemieślników i warstwy pośrednie, jest to odrabianie dziesięcioleci i stuleci naszego zacofania przy wykorzystaniu wszystkich sił społecznych.

Dzisiaj, po 5 latach tej pracy każdy już widzi, że osiąga się na tym polu ogromne wyniki, że głównym i niezbędnym warunkiem tych osiągnięć jest pokój, a pokój gwarantowany jest przez sojusz i przyjaźń Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, przez przezwyciężenie chaosu liberalno-kapitalistycznego, przez plan i socjalistyczny stosunek do pracy. Taki, tylko taki jest interes całego naszego narodu, tylko on stanowi o rzeczywistej suwerenności. Ten interes reprezentujemy czynnie jako ludzie i jako stronnictwo od pierwszych chwil wyzwolenia. Podkreślamy to wyraźnie dzisiaj, w przededniu 5-lecia Polski Ludowej, z dumą, z dumą słuszną, bo usprawiedliwioną poważnym wkładem we wspólne dzieło.

Członkowie nasi i zwolennicy są wierzącymi katolikami. Jako katolicy żądają od swego stronnictwa takiej polityki w Rządzie, w Sejmie, w Radach Narodowych, aby sprawy wiary i religii, aby swoboda kultu religijnego były w pełni zabezpieczone w państwie ludowym. Żądają oni pokoju religijnego. I słusznie. Jako Polacy, — ludzie należący do świata pracy, a nie kapitału, — żądają od nas działalności dla celów ogólnych, dla wykonania planu, dla utrwalenia władzy demokracji ludowej. I też słusznie. Oto dwa stanowcze żądania, które szeregi członków i zwolenników stawiają kierownictwu Stronnictwa od początku jego aktywności w Polsce Ludowej. Oba muszą być i są w pracach Stronnictwa uwzględnione.

Katolicy w Polsce nie mogą zrozumieć, dlaczego wszystkie niegodziwości i okrucieństwa kapitalizmu i imperializmu, — zoologiczny nacjonalizm, rasizm, niemiecki rewizjonizm, — są niedostrzegane w Rzymie, — a wszystkie prace i osiągnięcia ludu polskiego, jak najbardziej zgodne z etyką chrześcijańską, są potępiane. Katolicy - Polacy, patrioci nie rozumieją dlaczego wielkie pokojowe budownictwo narodowe miałoby być „dziełem szatana", nad którym trzeba łzy wylewać, a przygotowania do nowej wojny mają być czymś zbożnym.

Jeśli mielibyśmy dzisiaj lapidarnie formułować przeciętną opinię katolików w Polsce — to gorącym dążeniem ich jest szukanie w Kościele potwierdzenia słusznej drogi naszego narodu. Katolicy - patrioci chcą się modlić za swoje państwo, za powodzenie wielkich planów i przedsięwzięć gospodarczych, dających masom pracującym dobrobyt i szczęście, a narodowi siłę i znaczenie. Dlatego że tak jest, rzesze katolickie pragną pokoju. Stąd masowe poparcie inicjatywy Rządu zmierzającej do porozumienia z Kościołem, stąd wyraźna i coraz powszechniejsza niechęć do politykującej części duchowieństwa. Nieopatrznie postępują w Kościele ci, którzy wprowadzają rozdarcie w duszę katolików polskich, którzy uparcie stawiają nas przed wyborem: Rzym czy Warszawa. Polacy — obywatele nowej Polski w dniu 5-lecia budownictwa Wyzwolonej Ojczyzny — w obliczu swojego trudnego i bohaterskiego wysiłku, odpowiadają i odpowiedzą zawsze silnym i doniosłym głosem: Warszawa.

Nie może być inaczej i nie będzie inaczej dla katolika - patrioty, choć nie tai on, że chciałby gorąco uniknąć takiej rozterki.

Sekretariaty naszego Stronnictwa są licznie obsyłane interpelacjami i zapytaniami w sprawie: Państwo — Kościół. I to nie tylko ze strony naszych ogniw organizacyjnych i poszczególnych członków, ale także w wielkiej ilości ze strony bezpartyjnych sympatyków.

Wyjaśniamy: *Stronnictwo Pracy jest stronnictwem katolików i Polaków. Jako takie od pierwszych chwil swego działania w Wyzwolonej Polsce pracuje konsekwentnie nad tym, aby siła oddziaływania Kościoła katolickiego w Polsce przyczyniła się do odbudowy naszej Ojczyzny dla dobra całego narodu polskiego. W imię tej zasady Stronnictwo występowało zawsze i będzie występowało tam wszędzie, gdzie mogłyby być narażone sprawy wiary i wolności praktyk religijnych,* w interesie i obronie autorytetu apolitycznego duchowieństwa katolickiego.

W imię tej samej zasady Stronnictwo występowało i będzie występowało przeciw tej części hierarchii kościelnej, która wprzęgałaby rzesze wierzących katolików w działalność przeciwną narodowi i państwu, w interesie wielkiego kapitału i niemieckiego rewizjonizmu. W imię tej zasady Stronnictwo Pracy domaga się od Rządu surowego ukarania winnych samowoli prowokacyjnego zakłócenia procesji Bożego Ciała. W imię tej samej zasady Stronnictwo Pracy potępia próbę wielkiej prowokacji lubelskiej, dopatrując się w niej politycznego żerowiska na religijności podnieconego tłumu.

Stronnictwo Pracy w imieniu rzesz katolickich w Polsce — w imię interesu narodu i państwa polskiego zwraca się z gorącym apelem do apolitycznego duchowieństwa o zajęcie takiego stanowiska, które zabezpieczałoby w pełni pokój zarówno praktyk religijnych, jak i pracy dla państwa.

Stronnictwo Pracy wzywa swoich członków i sympatyków do pełnego poparcia tego, jedynie słusznego stanowiska.

Podstawowe zadania Narodowego Planu Gosp. na rok 1949

w I półroczu zostały przekroczone

PAŃSTWOWA Komisja Planowania Gospodarczego opublikowała komunikat następującej treści: Podstawowe zadania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1949 zostały w 1-szym półroczu przekroczone. Przyczyniło się do tego znaczne wzmożenie tempa produkcji i wydajność pracy, osiągnięte między innymi w wyniku podjęcia przez klasę robotniczą czynu 1-majowego i czynu dla uczczenia kongresu związków zawodowych. Wprowadzenie nowego systemu płac i norm przyniosło wzrost wydajności pracy oraz płac robotniczych.

Według tymczasowych danych wykonanie Narodowego Planu Gospodarczego na r. 1949 w 1-szym półroczu kształtowało się, jak następuje: przemysł państwowy wykonał plan produkcji wg. wartości w 109 proc. wartość produkcji w 1-szym półroczu br. przekroczyła poziom 1-go półrocza 1948 r. o 24 proc. Poszczególne ministerstwa wykonały plan produkcji wg. wartości jak następuje: (cyfry na pierwszym miejscu oznaczają procent wykonania planu na 1 półrocze, cyfry w nawiasach — procent wykonania planu rocznego) Ministerstwo Górnictwa i Energetyki 104 (49), Min. Przemysłu ciężkiego 109 (53), Min. Przemysłu Lekkiego 112 (53), Min, Przemysłu Rolnego i Spożywczego 109 (55).

W okresie I półrocza przemysł państwowy rozpoczął produkcję artykułów niewytwarzanych dotychczas w Polsce i rozszerzył produkcję niektórych artykułów wytwarzanych w niewielkich ilościach.

W rolnictwie wyniki uzyskane w okresie sprawozdawczym przestawiają się jak następuje: plan zasiewów wiosennych został wykonany według danych prowizorycznych w 101 proc., plan likwidacji odłogów przekroczono o ok. 12 proc.

W komunikacji — przewozy towarów koleją osiągnęły w tonach 95 proc. planu półrocznego, co stanowi 45 proc. planu rocznego, przekraczając o 13 proc. przewozy, z pierwszego półrocza 1948 r. Przewozy osób przekroczyły plan półroczny o 5 proc., utrzymując się na poziomie 113 proc. w stosunku do I półrocza roku 1948.

Półroczny plan przeładunku portów morskich został wykonany w 95 proc. co stanowi 45 proc. planu rocznego. Oznacza to wzrost przeładunku o 17 proc. w porównaniu z I półroczem 1948 roku.

Na odcinku handlu wewnętrznego — w I półroczu br. nastąpił dalszy rozwój uspołecznionego aparatu handlowego i dalsza poprawa zaopatrzenia ludności w artykuły rolnicze i przemysłowe.

Ogólna suma nakładów inwestycyjnych w 1-szym półroczu 1949 r. wzrosła, w stosunku do analogicznego okresu w ub. roku o 49 proc.

Depesza gratulacyjna Dowódcy Wojsk Lotniczych RP do Lotnictwa ZSRR

Z OKAZJI Święta Lotnictwa Radzieckiego dowódca Wojsk Lotniczych wystosował depeszę nast. treści:

Do Dowódcy Sił Powietrznych ZSRR
Głównego Marszałka Awiacji
K. A. Werszinina

W dniu Święta Zwycięskiego Lotnictwa Radzieckiego, którego osiągnięcia wzbudzają podziw w całym świecie i napawają braterską radością młode lotnictwo polskie, przesyłam Panu, Panie Marszałku serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia dalszego wspaniałego rozkwitu siły Lotnictwa Radzieckiego.

Dowódca Wojsk Lotniczych R. P.
Romeyko gen. bryg.

Wśród kolonistów polskich w Paranie

W piniorowinach brazylijskich nad rzeką o wieczornej porze, kiedy niebo i wody palą się w blaskach świetlistych zórz. (Patrz korespondencja na str. 5).

Nowy minister oświaty RSFRR

PREZYDIUM Rady Najwyższej Rosyjskiej Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Radzieckiej zwolniło Aleksandra Wozniesienskiego ze stanowiska ministra oświaty RSFRR.

Prezydium Rady Najwyższej RFSRR mianowało Iwana Kairowa ministrem oświaty RSFRR.

Dotychczasowe wyniki śledztwa w sprawie śmierci H. Rabczuk

JAK NAS informuje Prokuratura Sądu Apelacyjnego w Lublinie, śledztwo prowadzone w sprawie śmierci Rabczuk Heleny i ranienia 19 osób wykazało dotychczas co następuje:

Dnia 3 lipca br. w Lublinie zostały rozpowszechnione wiadomości o rzekomym „cudzie", który miał miejsce w katedrze. Aczkolwiek komisja, powołana przez ks. biskupa Kałwę stwierdziła, że nie ma żadnego „cudu", władze kościelne nie tylko nie przedsięwzięły żadnych kroków w celu wyjaśnienia istotnego stanu rzeczy, lecz nawet wydały zarządzenia, które przyczyniły się do wzmożenia fanatyzmu i organizowania napływu otumanionych wiernych.

Ksiądz Forkiewicz, pierwszy wikariusz katedry lubelskiej, wyjaśnił: „Ja osobiście nie mogę stwierdzić „cudu". Początkowo myślałem, że z kropidła mogła upaść na obraz kropla wody. Ktoś mówił, że mogły to być bakterie, które wytworzyły ciecz... Mam przekonanie, które miałem od początku, że tu nie ma nic nadzwyczajnego".

Dotychczasowe wyniki śledztwa pozwalają stwierdzić, że wypadki, które miały miejsce 13 lipca br. na terenie katedry lubelskiej, a mianowicie śmierć Rabczuk Heleny i ranienie 19 osób, zostały spowodowane karygodnym postępowaniem organizatorów tłumnego napływu ludzi.

Dalsze śledztwo w toku.

Przeszło miliard złotych na pomoc zimową

W SALI kolumnowej gmachu Prezydium Rady Ministrów odbyło się doroczne zebranie Centr. Komitetu Akcji Pomocy Zimowej. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele ministerstw, partii polit., związków zaw., instytucji samorządowych, organizacji społ., gosp., handlowych i innych. Zebraniu przewodniczył minister pracy i opieki społecznej Kazimierz Rusinek.

Jak wynika ze sprawozdania, złożonego przez posła Józefa Belońskiego tegoroczna Akcja Pomocy Zimowej dała ogółem 1.018.836.540 zł. Ilość korzystających z pomocy zimowej w rb. w związku ze stabilizacją warunków, znacznie zmniejszyła się, natomiast ofiarność społeczeństwa wzrosła, co jest wynikiem wzmagającego się dobrobytu kraju.

OBRADY wojewódzkich aktywów ZSCh

WE WSZYSTKICH województwach odbywają się obecnie plenarne posiedzenia zarządów wojewódzkich Zw. Samopomocy Chłopskiej, poświęcone omówieniu prac kulturalno - oświatowych i organizacji grup produkcyjnych w związku z uchwałami III Kongresu ZSCh i ostatniego czerwcowego plenum Zarządu Głównego Związku.

Niezależnie od tego, konferencje wojewódzkie, w których uczestniczą również prezesi, sekretarze, instruktorzy oświatowi i kierownicy działów organizacji wsi ze wszystkich zarządów powiatowych, zajmują się aktualnymi zagadnieniami pracy samopomocowej na terenie poszczególnych województw, kładąc szczególny nacisk na odbywające się wybory do władz spółdzielni gminnych oraz na kampanię żniwną.

Jan Stańczyk prezesem ZUS

NA PODSTAWIE art. 58 ust. 2 z dnia 28 marca 1933 r. o ubezpieczeniu społecznym na wniosek Rady Ministrów — Prezydent RP. Bolesław Bierut mianował Jana Stańczyka prezesem Tymczasowej Rady ZUS.

GWAŁTOWNA BURZA

wyrządziła poważne szkody

w Gdyni, Gdańsku i Sopocie

PO DŁUŻSZYM okresie upałów, jakie nawiedziły Wybrzeże, w czwartek wieczorem przeszła nad Wybrzeżem gwałtowna burza, która trwała do piątku rana. Burza z wyładowaniami atmosferycznymi wyrządziła poważne szkody. Wiele sieci rybackich zostało całkowicie zniszczonych. Poważnemu uszkodzeniu uległy w wielu miejscowościach liczne kutry.

Szczególnie dotkliwe skutki pozostawiła po sobie burza w Gdyni, Sopocie i Gdańsku. W Sopocie oberwanie się chmury wyrządziło wielkie szkody. Wiele chodników, jezdni zostało całkowicie zmytych. Mieszkania położone niżej, a zwłaszcza przy ul. Sobieskiego, Chrobrego, Ogrodowej, Bieruta, zostały zalane do parteru. Przy ul. Rokossowskiego, w przejściu przez tunel woda sięgała półtora metra. Połączenie ul. Stalina i Rokossowskiego skutkiem tego zostało przerwane. Do wielu domów przy torze kolejowym woda wdarła się do wysokości parteru. Piwnice zostały zalane całkowicie. Zieleńce, kwietniki miejskie zostały poważnie uszkodzone. Straż miejska m. Sopotu była kilkanaście razy w akcji, interweniując skutecznie. W ciągu ub. nocy prezydent m. Sopotu Jan Kapusta objeżdżał teren miasta, biorąc osobiście czynny udział w pracach w zagrożonych miejscach i kierując akcją zabezpieczającą przed dalszym niszczeniem.

W tej chwili trudno jest ustalić, jakie straty spowodowała burza. Jednakże według otrzymanych meldunków straty te są b. poważne. (em).

Departamenty branżowe w ŚFZZ

W ZWIĄZKU z uchwałami II Kongresu ŚFZZ w Mediolanie — tworzą się obecnie poszczególne międzynarodowe departamenty branżowe.

W Mediolanie odbyło się posiedzenie konstytuujące międzynarodowego związku robotników przemysłu drzewnego i budowlanego. Przemówienie wstępne wygłosił przewodniczący ŚFZZ, sekretarz gen. włoskiej Konfederacji Pracy — di Vittorio. Do prezydium konferencji wybrano delegatów: Arccarda (Francja), Fanelli (Włochy), Rantelin (Finlandia), Baryłę (Polska), Romanowa (ZSRR), Altowa (Holandia), Miklosa (Węgry) oraz di Vittorio jako przedstawiciela ŚFZZ.

We Florencji zebrali się górnicy, aby ukonstytuować swój międzynarodowy departament zawodowy. Zebraniu przewodniczył Mari (Włochy). Do prezydium wybrano z ramienia ŚFZZ Seberta, Schroedera (Luksemburg), Zajferta (Zw. Radziecki), Daguet (Francja), Ocampo (Ameryka Łacińska), Tojenihabit (Tunis — kraje kolonialne) oraz Czerwińskiego (Polska).

Konferencja otrzymała od wiceprzewodniczącego związku górników amerykańskich z Chicago pismo, w którym stwierdza on m. in.: „Wiemy, że interesów robotników broni jedynie ŚFZZ. Przesyłamy wam nasze życzenia i zapewniamy, że wraz z wami uczynimy wszystko, aby międzynarodowe departamenty górników odniosły wszędzie zwycięstwo." stwo."

Nadszedł również list od sekretarza generalnego zw. zaw. górników hinduskich Holdakra, który przebywa obecnie w więzieniu za swoją działalność związkową. List przekazuje wyrazy solidarności robotników hinduskich, którzy kontynuują swą walkę mimo, że ponad 25 tys. działaczy związkowych zostało wtrąconych do więzienia.

Zamknięte posiedzenie parlamentu holenderskiego

W DNIU 14 bm. odbyło się całodzienne zamknięte posiedzenie parlamentu holenderskiego, poświęcone zagadnieniu Indonezji.

Dzienniki przewidują znów kryzys rządowy.

Gruba warstwa lodu okryła pola

W PRZEDDZIEŃ rozpoczęcia akcji żniwnej, przeszła nad południową częścią Pomorza Zachodniego ciężka burza z grzmotami i gradem, wyrządzając wielkie straty w zbożach stojących jeszcze na pniu. Szczególnie dotkliwe straty poniosły niektóre miejscowości w powiatach: wałeckim, stargardzkim, choszczeńskim i złotowskim. Do miejscowości nawiedzonych klęską żywiołową wyjechały komisje szacunkowe, celem ustalenia wysokości odszkodowań ubezpieczonych od gradobicia plonów.

TABELA WYGRANYCH 56 LOTERII

4-ty dzień ciągnienia III-ej klasy

Wygrane po 1.000.000 zł padły na Nr Nr 2804 w Warszawie, 50653 w Bydgoszczy, 71708 w Warszawie, 94352 w Warszawie.

Wygrane po 500.000 padły na Nr Nr 55535 w Warszawie, 56983 w Warszawie.

Wygrane po 200.000 zł padły na Nr Nr: 21449 w Warszawie, 23147 w Lublinie, 34481 w Ostrów Wlkp.

Wygrane po 100.000 zł padły na Nr Nr: 7748 8045 15440 22170 28584 54288 68272 72977 73117 76816.

Wygrane po 40.000 zł padły na Nr Nr: 6450 28705 29587 33152 53605 78448 82188 [illegible]986 91208.

Wygrane po 16.000 zł padły na Nr Nr: 2111 4556 7651 12789 19062 19499 20641 24233 24391 30068 34507 35110 36122 44208 44750 44809 48991 49505 49780 49794 50247 51721 53386 65283 66984 67244 69131 69859 71523 72139 74060 75451 80082 82098 84872 88218 91959.

Wygrane po 8.000 zł padły na Nr Nr: 3067 3894 4959 5422 5774 5998 6591 8369 11196 12317 13530 15950 16009 17019 17135 17678 19470 19699 19818 20956 21673 22341 23016 26984 27115 29007 29122 29154 29993 32292 34044 37773 41361 42720 43569 43600 44228 45392 46548 47744 49905 50222 54393 54614 54823 58424 61373 62989 63607 65935 68335 69241 69580 69943 81739 83513 87066 87729 88733 90336 90618 91430.

Wygrane po 4.000 zł padły na Nr Nr: 186 194 334 379 1035 977 2072 334 624 659 760 3113 4013 242 854 6332 7290 623 720 8070 392 694 713 717 9817 10615 729 11029 091 152 528 605 12015 107 425 822 13163 301 394 586 14147 245 337 532 947 15130 856 923 17536 857 959 19235 20995 21178 596 605 876 881 22128 24253 24413 592 662 26587 27847 883 28398 624 29439 30667 887 31258 677 32391 641 914 34244 897 35622 36733 782 37639 812 845 39441 40615 41492 522 755 42257 43169 556 45497 928 950 46031 477 581 47176 778 956 48065 486 663 903 49127 478 733 819.

50566 857 51083 202 551 583 618 52161 792 53325 587 54034 035 269 56104 57447 58753 851 986 59409 60 193 375 898 61741 784 797 62878 63018 052 178 391 64595 66437 547 785 951 67420 751 811 842 68464 69197 513 766 70046 219 336 720 784 850 71168 863 73945 993 999 74012 016 544 75277 76139 535 78272 79167 225 80434 589 980 81223 858 82790 976 83427 476 84343 352 464 763 85454 86366 973 977 87221 417 459 472 631 704 88224 387 725 89095 786 90940 91244 92012 93110 218 720 94200 778 950.

Dalszy ciąg wygranych po 1.000 zł

39049 211 313 58 413 42 515 774 40019 62 80 129 294 321 446 517 627 8 66 9 92 6 867 73 95 41162 335 41 3 97 464 76 86 7 8 512 37 66 641 92 727 58 9 861 969 76 42056 270 340 76 459 620 30 70 786 813 43034 46 82 197 277 97 382 441 50 93 550 619 27 43 746 73 877 86 98 925 45 44248 59 66 366 464 70 635 709 11 40 95 810 36 911 37 40 45183 92 256 410 625 30 94 740 58 853 78 46211 38 88 315 19 411 42 99 575 641 752 47083 144 74 96 468 550 7 651 62 722 84 822 46 68 89 48052 92 103 42 210 14 310 41 47 404 95 8 533 669 96 722 66 83 882 91 49033 53 104 39 66 212 344 417 26 51 91 9 502 95 651 900 50016 100 41 323 41 445 70 1 91 605 755 63 51099 159 60 85 94 310 455 504 690 778 878 993 52077 136 233 390 448 59 76 616 7 76 731 44 8 822 53048 88 160 243 357 84 491 531 649 714 74 942 90 3 54028 268 478 517 61 835 932 93 55042 44 54 106

Dalszy ciąg wygranych sprawdzić w kolekturze.

NIEDZIELA SPORTOWA

W niedzielę, 17 bm. odbędą się na terenie całego kraju następujące ważniejsze imprezy sportowe:

W meczach o mistrzostwo I Ligi spotkają się:

Ogniwo Cracovia — Kolejarz Polesia (W), Legia (W) — Lechia (Gdańsk)

O wejście do II Ligi:

Grupa I: Kolejarz (Przemyśl) — Stal Starachowice, Budowlani (Kr.) — Resovia.

Grupa II: Ogniwo (Wr.) — Stal (Sosnowiec, Górnik (Janów) — Stal (Bobrek).

Grupa III: Brda (Bydg.) — Kolejarz (Gdańsk), Polonia (Leszno) — Pionier (Szczecin).

Grupa IV: Proch (Pionki) — Sparta (Zamość), Concordia (Piotrków) — Włókniarz (Częstochowa).

Grupa V: Kolejarz (Olsztyn) — Gwardia (Białystok), Znicz (Pruszków) — Orlęta (Łuków).

Zabrze: Spotkanie o puchar Kałuży Śląsk Opolski — Poznań.

Kruszwica: Ogólnopolskie regaty wioślarskie.

Białystok: Międzynarodowe spotkanie bokserskie pomiędzy Francuską Reprezentacją Zw. Zaw. — Repr. Polskich Zw. Zaw.

s. † p. Szczepan Jeleński

Przed kilkoma tygodniami zeszedł ze świata jeden z najwybitniejszych naszych pisarzów katolickich: Szczepan Jeleński.

Podstawową dyscypliną jego umysłowości były nauki techniczne, ale w wiedzy tej myśl Jeleńskiego zatrzymywała się przede wszystkim na matematyce czystej. Matematykowi Jeleńskiemu mamy m. in. do zawdzięczenia książkę wyjątkową w naszej literaturze: „Lilavati", zbiór ćwiczeń matematycznych, podanych w najponętniejszej dla młodzieży przyprawie: rozciekawiania i humoru.

Gdy się zna późniejszą twórczość Jeleńskiego, nie trudno zrozumieć, dlaczego w technologii faworyzował przede wszystkim matematykę: nauka ta — to przecie jakby filozofia wiedzy ścisłej, — tu umysł autora „Lilavati" chwytamy na gorącym uczynku: z organicznych zawołań, był to umysł filozofa, logika, ontologa, teoretyka poznania. I uzyskawszy dyplom inżyniera Jeleński rozpoczyna studia filozoficzne. Jak na nasze pojęcia o edukacji, studia obrane trybem wyjątkowym: nie na jakimkolwiek ze świeckich uniwersytetów, lecz w rzymskim teologicznym Collegium Angelicum.

Wstępując na teologię, czy sposobił się do stanu duchownego? Tego nie wiemy. Pozostał świeckim, nieomal jedynym u nas świeckim teologiem dyplomowanym. To jedno tylko pewne: bez podkładu nauk rzymskich nie powstał by w nim tak pogłębiony myśliciel, jakim go poznamy z jego późniejszych dzieł.

Nie od razu po studiach teologicznych przystąpił do twórczości z zakresu filozofii katolickiej. Upłynęło bodaj kilkanaście lat zanim ukazały się „Światła Tajemnic". — Czym się wypełniły te lat kilkanaście? Zagarnęła go przede wszystkim praca zarobkowa. By móc istnieć materialnie, oddał się pracy księgarskiej, w Albertinum poznańskim — i tu niemal natychmiast objawiła się w nim zdolność, której przedtem może sam w sobie nie przeczuwał. Oto ten subtelny teoretyk, nie raz można by powiedzieć: scholastyk, wykazał naraz zdolności organizacyjne, znamionujące człowieka czynu. Wrychle też dochodzi do stanowiska kierowniczego w dziale edytorskim księgarni im. św. Wojciecha — i jemu to Szczepanowi Jeleńskiemu zasłużona ta instytucja wiele ma do zawdzięczenia.

Mniej więcej równolegle z sukcesami w Albertinum dał się też poznać jako autor dramatyczny. Występując pod pseudonimem Bohdana Katermy napisał kilka utworów dla teatru, z których na szczególniejszą uwagę zasługiwała komedia o Mussetowskim zacięciu: „Przechodzień", oraz misterium o św. Franciszku z Asyżu. Nie były one atutami ówczesnego repertuaru, ale w rozmydrzonej na ogół tematyce dramatopisarskiej lat dwudziestych wyróżniały się czystością tonu uczuciowego i kulturą pisarską, która — od języka, od prześlicznej polszczyzny począwszy — stanowiła naczelną cechę pism Jeleńskiego.

Bodaj że przed rokiem 1926 poniechał współpracy ze sceną. Czy się zniechęcił niezasłużenie nikłym rezonansem? Myślę, że nie to wykreśliło go z listy autorów dramatycznych. Najprawdopodobniej już wówczas zaczynał w nim dojrzewać pisarz ściśle religijny. Zrazu wypowie on się w dwóch odmiennych rodzajach: napisze dla młodzieży trzy prześliczne nowele z życia Chrystusowego („Płomienne serca"), oraz wystąpi z pierwszą swoją teologiczną księgą: „Światła Tajemnic", arcydziełem zadań popularyzacyjnych — rzeczą, która w olśniewającej jasności rozwija przed czytelnikiem najtrudniejsze, najbardziej zawiłe zagadnienia dogmatyki.

Przeszło jeszcze kilka lat, nastał kataklizm okupacji hitlerowskiej. Jakżeż bezgranicznie cierpiał Jeleński! Były godziny, kiedy zdawało się: krok go tylko dzieli od rozpaczno przypuszczenia, że Bóg oddał szatanowi władzę nad światem. Ale tu właśnie — oko w oko stajemy z przedziwną tajemnicą twórczości:

W tych właśnie hiobowych latach, w tej udręce i z tej udręki, z tego okupacyjnego ponurzenia, z tego — zdawało by się: złodowacenia psychicznego — w autorze „Światła Tajemnic" powstawało jego ostateczne, może najwyższe dzieło, wieniec jego wiary chrześcijańskiej, jego tetralogia: „Pod błękitami", „Miód z opoki", „Skrzydła ogniste" i „Z jasności w światłość", cztery coraz to głębsze zanurzenia się w bezdeń bytu życia. Życia dla przeistnienia i życia dla ducha. Życia doczesnego i życia w nieśmiertelności. „Jak żyć, by godnie żyć"? Co to znaczy: żyć, naprawdę żyć? — czym jesteśmy dla siebie, dla najbliższych, dla świata i wszechświata? — Oto mniej więcej te zasadnicze pytania i odpowiedzi, które w bezmiarze aspektów z porywającą nieraz trafnością sądów, we wdzięku artystycznym, bez cienia pedanterii a natomiast z żarem serca podają te cztery „rozpowieści", cztery klejnoty naszej literatury moralistycznej. Na pewno nie prędko nadejdzie dzień, kiedy ktoś u nas zdobędzie się na dzieło z tymi samymi założeniami, o takiej samej choćby klasie myślicielskiej, a i literackiej.

Śmierć Szczepana Jeleńskiego jest jednym z tych bolesnych odejść, z którymi nie sposób się pogodzić. Właśnie te ostatnie jego dzieła wypełniały się taką absolutnie młodą tężyzną myśli, tyle się z nich wydobywało energii. Ci, co go bliżej znali tracą w nim człowieka, który jakże często bywał dla nich wzorem i drogowskazem! Jako bogactwo obdarowań umysłowych, jako charakter, wola, mądra równowaga sądów, wzruszająca tkliwość i delikatność uczuć. Na szczęście pozostał w księgach swoich.

Adam Grzymała-Siedlecki

FELIETON KULTURALNY

Ludwik Bandura

Pionierzy szkoły polskiej

LIBELT I ESTKOWSKI

W okresie wiosny ludów Wielkopolska przeżywa okres złoty swego rozwoju kulturalnego. Warunki społeczne sprzyjają rozwojowi haseł demokratycznych. Włościaństwo jest już uwłaszczone, a wielu przywódców ruchu rekrutuje się z warstw uboższego mieszczaństwa. Życie umysłowe jest rozbudzone. W Poznaniu wychodzą „Dziennik Literacki" i „Rok" o charakterze narodowym i demokratycznym, konserwatywny „Przegląd Poznański" (1845 — 1865), „Gazeta Poznańska", „Dziennik Polski", „Gazeta Polska" redagowana przez zwolnionego przez władze pruskie nauczyciela gimnazjalnego Hipolita Cegielskiego, pioniera przemysłu wielkopolskiego.

Na czoło ruchu politycznego i kulturalnego wysuwa się dr Karol Libelt (1807 — 1875), syn szewca, uczestnik powstania listopadowego i mózg polityczny rewolucji wielkopolskiej 1848 r. Znaczenie Libelta jest pierwszorzędnej wagi, ponieważ w jego działalności publicznej i pisarskiej zarysowuje się już kierunek dla dalszego rozwoju życia społecznego ziem zachodnich. Libelt był nauczycielem gimnazjalnym, jednak pruskie władze szkolne zwolniły go z urzędu, na którym zresztą nie mógł uzyskać ustalenia, dzięki czemu cały jego wysiłek skierowany został na służbę publiczną poza oficjalnym szkolnictwem. Libelt zajmuje się ożywioną działalnością pisarską, w której zwraca uwagę na upośledzone dotychczas kształcenie mas („Pomysły o wychowaniu ludów"), przewiduje, że w przyszłości decydującą rolę odegrają nie warstwy posiadające, ani inteligencja, lecz lud („Filizofia i krytyka"), głosi tak postępowe hasło, że prawdziwa demokracja bez obowiązku kształcenia się nie jest do pomyślenia, że odwaga cywilna jest cnotą obywatelską czasów konstytucyjnych.

Libelt był zbyt aktywny i zbyt żywiołowy posiadał temperament, by zadowolić się głoszeniem haseł postępowych w artykułach i książkach. Jest obok tego działaczem, który na nowe tory chce pchnąć rozwój społeczeństwa. Nie zadowala go ówczesny dualistyczny ustrój szkolnictwa, który z jednej strony konserwuje stanowe gimnazjum o przewadze kształcenia klasyczno-filologicznego, oddalonego od życia, z drugiej zaś strony utrzymuje szkółkę ludową na bardzo niskim poziomie, również nie przygotowującą dzieci do zadań życia. W umyśle jego zarysowuje się projekt szkoły jednolitej, dostosowanej do potrzeb narodu polskiego.

Daleko przed Kerschensteinerem, ale zgodnie z tradycjami Komisji Edukacyjnej i własnymi poglądami demokratycznymi głosi potrzebę wychowania obywatelskiego, które we dług niego winno się stać osią programów nauczania. Wychowanie obywatelskie winno jego zdaniem polegać „na nauce i oświecie wyzwalającej pracę", i „na nauce i oświecie wyzwalającej człowieka".

Uszlachetnienie człowieka dokonuje się przez moralne „ukształcenie ducha" w takich naukach jak etyka i historia oraz przez „umysłowe urobienie ducha" w nauce literatury ojczystej, dziejów ojczystych i historii powszechnej.

Takie wykształcenie obywatelskie miała dać szkoła realna, której trzy niższe klasy winny uszlachetnić pracę, zadaniem trzech klas wyższych zaś byłoby uszlachetnienie człowieka. Po ukończeniu trzech klas niższych, młodzież poszłaby do rzemiosła i terminowałaby u majstrów, po ukończeniu klas wyższych pozostałaby dla niej droga otwarta do dalszych szkół, nie wykluczając uniwersytetu. Władze pruskie nie zezwoliły jednak na założenie szkoły realnej o takim programie i z polskim językiem nauczania.

Duchowym uczniem Libelta był nauczyciel szkoły ludowej Ewarysł Estkowski (1820 — 1856). Obdarzony iskrą talentu pedagogicznego i skłonnością do dalszego kształcenia, ubolewał, że poziom szkół ludowych jest bardzo niski i że wskutek tego szkoły te bardzo małe mają znaczenie dla kulturalnego dźwignięcia ludu. Podniesieniu poziomu szkół stało na przeszkodzie to, że były one utrakwistyczne, tak że dzieci z wielką szkodą dla własnego rozwoju wielką część czasu musiały poświęcić pamięciowemu opanowaniu słów niemieckich. Drugim źródłem niepowodzeń było, że szkoły te wzorowały się na pedagogii niemieckiej, która zdaniem Estkowskiego była zbyt oschła i nie rozwijała zupełnie uczuć i wyobraźni dzieci — słowem była obca psychice polskiego dziecka. Estkowski zapoczątkował ruch, który miał odrodzić szkołę polską, podnieść kulturę nauczyciela, związać szkołę z potrzebami ludu. Świadomie nawiązywał do polskich tradycji wychowawczych, odsuwając wpływy obce, zwłaszcza niemieckie. Był jednym z współzałożycieli i sekretarzem generalnym pierwszej polskiej organizacji nauczycielskiej Polskiego Towarzystwa Pedagogicznego, istniejącego do r. 1848. Działalność Towarzystwa objęła cały zabór pruski. Warunki po-

Reportaż z wędrówek po świecie

NAD GANGESEM BEZ ZMIAN...

Głód i alery w kraju pariasów, „świętych pustelników" i maharadżów

Kiszmet!... tak chce Allah... — mówią kulisi, smutnie potakując głowami, gdy od tygodni nie pada deszcz i obniża się poziom wód w „świętej rzece", od której ciągnie się gęsta sieć kanałów nawadniających ryżowiska a do chat zaczyna zaglądać śmierć głodowa, choroby i zaraza.

Straszna też jest wymowa oficjalnej statystyki tego 400-milionowego narodu: w ciągu jednego tylko roku 1944—1945 w Indiach zmarło z głodu 5 milionów 250 tysięcy osób, w ciągu ostatnich 30 lat cholera zmiotła z powierzchni 21 milionów, malaria 43 miliony, 18 milionów pariasów pochłonęły inne zarazy, 20 milionów przeróżne choroby. Zdawałoby się, że po przywróceniu temu krajowi o tak jaskrawych kontrastach społecznych „niepodległości", sytuacja materialna i kulturalna wydziedziczonych od wieków mas hinduskich ulegnie jakiej takiej poprawie — tymczasem 88 proc. ludności nie umie czytać, ani pisać, a rolnik hinduski, stanowiący 90 proc. ogółu ludności musi oddawać przeróżnym kacykom i maharadżom 50 do 75 proc. zebranych przez siebie plonów. To też nic dziwnego, że człowiek żyje w tym bogatym, lecz wyzyskiwanym w niemiłosierny sposób kraju zaledwie 26 lat przeciętnie — a na każde pięcioro urodzonych dzieci umiera tu średnio już przy urodzeniu troje.

Nad Gangesem nic się nie zmieniło!

Kapryśny południowo-zachodni musson, jak dawniej, tak i teraz niezawsze przynosi deszcz. W gabinetach dwóch stolic dominiów religijnych: mahometańskiego i hinduskiego siedzą nadal sprzedawczykowcy, aferzyści i korupcjoniści — zmienił się tylko ich kolor... Udzielni książęta tych, z 500 maharadżowskich państewek, które nie zostały włączone ani do Hindustanu, ani do Pakistanu, rządzą się nadal, „jak szare gęsi", każąc sobie płacić złotem za swą tuszę... aby ich „rajanya", czyli synowie mogli kupować na francuskiej riwierze swym narzeczonym z Ameryki róże za 6 milionów franków...

— Tak! „na kogo Pan Bóg, na tego i wszyscy święci" — powiedziałby Europejczyk, dopóki nie przebrałaby się miarka.

Tak też jest obecnie i w Indiach. Miarka szalbierstw i wyzysku zaczyna się przebierać. Lud zaczyna się organizować. Do Delhi z głębokich prowincji i miasteczek zaczynają coraz częściej napływać z gorącym mussonem wieści o strajkach, buntach, rozruchach głodujących milionów. Po skandalicznej aferze sześciu ministrów z Madras, przeszło półmilionowej stolicy jednej z 15 prowincji hinduskich, w delhijskiej dzielnicy pariasów zawrzało jak w ulu. Robotnicy miejscowego przemysłu bawełnianego zorganizowali za 9-kilometrowym, starym murem, otaczającym miasto, swoje „dżirga". Na jednym z takich zebrań był też obecny stary fakir, zwany „świętym pustelnikiem". Opowiadał on zgromadzonym robotnikom i kulisom rewolucyjne szczegóły z życia na dworach maharadżów. wzywając do nieustępliwej walki z wyzyskiem mas z przepychem i rozpustą maharadżów i ich rodzin.

— Ci fałszywi „synowie nieba" oszukują was... Allah tak nie chce! — mówił stary fakir, kończąc swe niezwykle ciekawe opowiadanie o intrygach w rodzinie przedostatniego księcia Bhowalu, którego następca wyłudza rocznie od swych poddanych przeszło pół miliona dolarów w złocie.

Okazuje się, że maharadża ten został w podróży do Darjeelingu odbytej w 1909 r. zatruty jakąś trucizną, po której utracił zupełnie pamięć i przez 17 lat błąkał się po okolicznych pustelniach żywiony przez pustelników. Zbrodni tej dokonała żona maharadży w zmowie z bratem, aby zagarnąć olbrzymie bogactwo księcia i wyjechać poza granice Indii.

Dzisiaj poszczególni maharadżowie, nie bacząc na klęskę posuchy i widmo głodu — posłusznie wypełniają rozkaz rządu centralnego, wypompowując z pariasów co się da, aby tylko pokryć deficyt rządu, sięgający, na skutek licznych afer i korupcji, bajońskiej kwoty pół miliarda dolarów. Tymczasem kryzys szerzy się tu coraz bardziej — a z nim potęguje się również wrzenie wśród najszerszych mas ludności hinduskiej.

Być może, że w niedługim już czasie zbudowany w roku 1200 nad rzeką Dżammą w Delhi, największy minaret świata, Kutab-Minar, zwany „meczetem meczetów" — stanie się świadkiem decydujących wydarzeń w tym niezwykle bogatym, a tak biednym kraju.

S. Andrejew

678 miliardów zł

oszczędności na skutek „Akcji W"

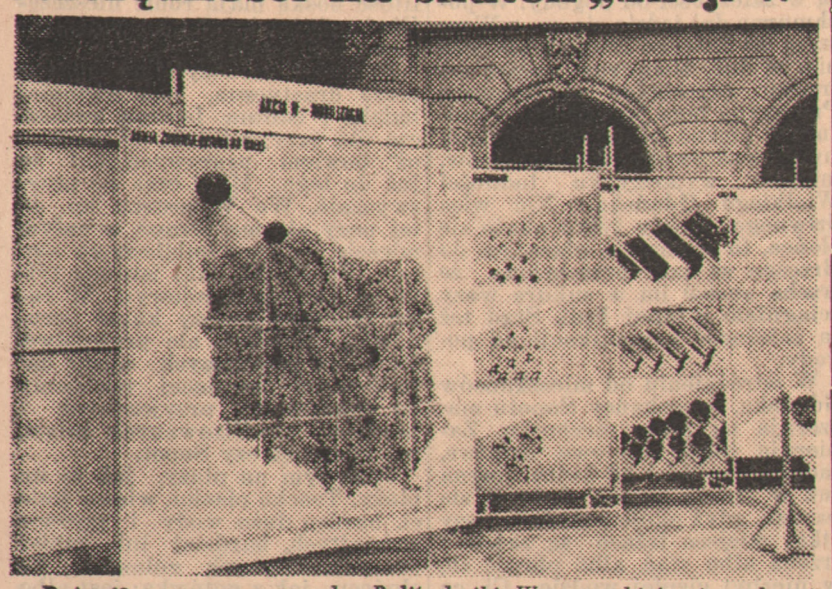

Dnia 18 czerwca w gmachu Politechniki Warszawskiej min. zdrowia Michejda dokonał otwarcia Wystawy Przeciwwenerycznej. Wystawa daje jasny, choć nie drastyczny obrazkatastrofalnych szkód, jakie wyrządzają te straszne choroby w społeczeństwie, ukazując także środki zaradzeniu złu.

Warszawa, w lipcu.

Wielką prawdę powiedział w 1884 roku, znakomity uczony belgijski Richard mówiąc:

„Nie ma nic bardziej kosztownego nad choroby i przedwczesna śmierć. Straty w życiu i zdrowiu ludzkim najbardziej ze wszystkich strat rujnują społeczeństwo".

O słuszności tego twierdzenia możemy łatwo przekonać się, zwiedzając otwartą w Warszawie w gmachu Politechniki Wystawę Antyweneryczną. Urządzoną zresztą niezwykle starannie, i estetycznie. Jest to wystawa — książka, która przemawia do nas grozą treści a nie formy, pokazując jednocześnie, że zagadnienie walki z chorobami wenerycznymi można pokazać interesująco, estetycznie i prawdziwie.

Z licznych plansz i zestawień, tej wystawy dowiadujemy się, jak wiele kosztują nas choroby weneryczne. W jednym tylko roku na akcję walki z chorobami wenerycznymi przeznaczono i wydano 1 miliard złotych. Sumę tą zostały objęte wydatki związane ze zmobilizowaniem i przeszkoleniem dodatkowego personelu jak 349 lekarzy, ponad 500 pielęgniarek i ponad 200 osób personelu pomocniczego, zmontowanie 14 ruchomych kolumn antywenerycznych, sprowadzenie i dostarczenie w teren wielkich ilości leków (m. in. 560.300 ampułek penicyliny, 4.5 miliona dawek arsenu itd.). Opłata personelu oraz koszty związane z propagandą uświadamiającą, jak wydrukowanie 250.000 plakatów, wydanie 1 miliona egzemplarzy broszur itp. pochłonęły resztę pieniędzy.

Dalsze koszty, jakie ponosi państwo na skutek rozszerzania się chorób wenerycznych, to koszty utrzymania tysięcy umysłowo chorych, ślepców, epileptyków itp. To koszty zaopatrzenia rodzin, rent pośmiertnych itp.

Koszty pośrednie znacznie przewyższają koszty bezpośrednie. Zaliczyć do nich trzeba straty w produkcji, zmniejszone zdolności produkcyjne robotników na skutek choroby, stracone robotniko-godziny itp.

Stwierdzono, że w Polsce chorowało ostatnio na kiłę 300.000 osób. 300.000 chorych na kiłę to strata 105 milionów dni roboczych rocznie. Tym wysiłkiem można by zbudować 639.200 nowych izb mieszkalnych czyli tyle ile liczy dziś Warszawa (217.000 izb), Łódź (271.700 izb) i Kraków (162.300 izb) razem. Gdyby każdemu robotnikowi za tę pracę płacono po 50 zł za go-

(Dalszy ciąg na str. 5)

litycznie uniemożliwiły zawiązywanie kół w innych zaborach.

W organizowaniu nauczycielstwa Estkowski nie był odosobniony. W Prusach powstaje żywiołowy ruch nauczycielski, na którego czele stanął dyrektor berlińskiego seminarium nauczycielskiego Adolf Diesterweg. Estkowski jednak nie na tym ruchu się wzorował, był on mu duchowo obcy ze względu na swoje tendencje wszechniemieckie. Raczej zwracał się ku ideowym założeniom Komisji Edukacyjnej. Towarzystwo Pedagogiczne miało wielkie ambicje, szczerze stawia sobie za jedno z najważniejszych zadań podniesienie ludu. Droga do tego celu wieść mogła tylko przez całkowite spolszczenie szkół, Towarzystwo Pedagogiczne obmyśla więc programy dla tych szkół i zarysowuje szkice podręczników. Wiosna ludów budziła nadzieje, że cele te dadzą się zrealizować. Ziemie zaboru pruskiego pokryły się siecią kół Towarzystwa Pedagogicznego, wśród których koło w Mi łosławiu zaznaczyło szczególniejszą żywotność.

Organem Towarzystwa była „Szkoła Polska", której redaktorem był Estkowski. Było to pierwsze polskie czasopismo pedagogiczne, które zamieszczało artykuły pedagogiczne dydaktyczne i metodyczne, historyczno-pedagogiczne, oceny książek i wiadomości bieżące o sprawach oświatowych. Większą część artykułów pisze am Estkowski. Najwybitniejszym współpracownikiem pisma był Karol Libelt. O piśmie tym pisze Karbowiak w pracy pt. „Polskie czasopisma pedagogiczne". „Pojmując należycie potrzeby i zadania wychowania narodowego, „Szkoła Polska" nie pominęła pracy oświatowej nad ludem polskim, zwłaszcza nad pokoleniem, które co dopiero wyszło z wieku szkolnego i podała w tym kierunku niejeden dobry środek". „Szkoła Polska" jest wyrazem dążeń społecznych, np. Estkowski zwraca uwagę na konieczność dalszego kształcenia po ukończeniu obowiązku szkolnego i zaleca szkoły niedzielne dla młodzieży wiejskiej, które są zawiązkiem rozwijającej się dopiero dziś oświaty rolniczej na wsi.

Podstaw materialnych nie zdobyło sobie pismo nigdy. Utrzymywało się z prenumerat i darów. Borykało się zawsze z wielkimi trudnościami materialnymi. Kiedy zaś nie ziściły się nadzieje rewolucji 1848 r., a społeczeństwo wielkopolskie ogarnęła fala rozczarowania i zniechęcenia, pismo musiało upaść. Estkowski w ostatnim numerze, który wyszedł w r. 1853, zaklina społeczeństwo wielkopolskie, aby się nie zasklepiło w prowincjonaliźmie i skoro nie stać je na wydawanie własnego pisma periodycznego, aby się łączyło z życiem kulturalno-umysłowym rodaków zza kordonu. „Jeśli więc nie przywrócimy moralnego związku, wyrodzimy się, bracia nasi nie poznają nas ani po nauce, ani po języku, ani po obyczajach, własną ręką dokonamy na sobie dzieła upadku".

List z Ameryki Południowej (2)

Gdy władzę zdobywa faszyzm...

Dyktatura nacjonalistów brazylijskich — Język kolonizatorów Brazylii usunięty z towarzystw i ambon kościelnych —

Kurytyba, w lipcu

Obliczanie kraju znad Odry i Wisły, z próbami na pipy, wary i aroby, trwało w najlepsze, kiedy na jakimś przystanku wtłoczyła się pomiędzy podróżnych, w ślad za dwojgiem podrostków, niewiasta w chustce na głowie i z potężnymi koszykami w ręku. Po twarzy ogorzałej i kroju szerokich szat poznać, że to kolonistka. Zajęła jedyne wolne miejsce w pobliżu, pacholik z dziewuszką stanęli obok macierzy. Gromadka nie zwróciła uwagi, dopóki z sąsiednich siedzeń nie odezwało się głośne zawołanie:

— Stara, patrzaj-no, przecie ci to nasza kuma Monika z Caratuby. Ho, ho, kopa lat kumciu... Też do Kurateby?

— Do miasta, jużci. Do synka jadę... A wy na zakupy?

Rozmowa toczyła się w języku domowym osadnika. Miała podźwięk swobody, dostosowany do powszechnego tonu — cóż, kiedy przez tę beztroskość stało się naraz, że reszta pogwarów zgasła zdmuchnięta, po czym zaległo nie mrawe milczenie, jakby po zapowiedzi widowiska, a wszystkie pary oczu wzięły na cel emigrantkich intruzów.

Zarównikowa wielojęzyczność, z której Brazylia była niegdyś dumna, ulega wyszczerbianiu. Jeszcze dziesięć lat temu w stanach Parana i Rio Grande, gdziekolwiek człek się ruszył — wszędzie, tak w mieście, jak na kampach i w puszczy, witało go swojackie pozdrowienie. Gdy kto jechał pociągiem albo tramwajem, nie potrzebował kryć się ze swoją polską gazetą, owszem szeroko ją rozpościerał i czytał na oczach obecnych. Podobnie w towarzystwie mieszanym, na miejscach publicznych, w urzędach — kiedyż to komukolwiek z jednomownych krajowców przyszło na myśl, aby oczekiwać przeprosin czy tam usprawiedliwień ze strony dwujęzycznych towarzyszów?

Czasy się zmieniły. Na kraj spadła dyktatura razem z nacjonalizacją. Wojna też dała nowy pochop do zaciśnięcia lassa na szyi obconarodowca.

I przyszło, że dzieciom naszym nie wolno uczyć się mowy ojców. Język założycieli usunięto tak z towarzystw, jako i ambon kościelnych. Gazety swojskiej nikt już nie czytał, ponieważ została zamknięta. Nie doszedł cię polski list, albowiem cenzura wojenna wykluczyła nasz język z obiegu poczt owego. Za używanie mowy polskiej było się nagabywanym przez przechodni i pociąganym do przesłuchów policyjnych.

Z upadkiem dyktatury nastąpiło odprężenie — i oto rodaka w mieście poznasz dziś po tym, że pomny niezawinionych prześladowań, nauczył się... szeptać. Jak Parana długa i szeroka, a obszar jej sięga blisko 2/3 Polski, ani jednej polskiej szkółki, ani jednego polskiego towarzystwa! Gazety nasze poczynają odradzać się na nowo — czytelnika jednak nie ujrzysz, chowa się bowiem ze swoim pismem.

A tu na tej pustyni podnosi się znienacka głos osadnika, aby pójść grzmotem, przegnać paplaninę ludzką i warkot motoru zagłuszyć. Po autobusie powiało zaciszonym lękiem oraz osłupieniem. Lada chwila ciśnie się wojenny odkrzyk: „Zamknij tę brudną jadaczkę!", u jakiegoś munduru błysnęły złowrogo guziki.

Pokumani znajomkowie nie zwrócili uwagi na przyzwyczajoną groźbę. Kolonista lubuje się w mowie przodków.

A jak tam żytko latosie u was — szło niezamącone ugwarzanie gospodarskie — dobrze sypało?

— Na sama Wilija mieliśmy pierwszy chleb z nowej mąki.

— U nas wam, kumo, jakieś cygany z miasta po całej kolonii w miesiącu listopadzie latały za zakupami wszystkiego zboża jeszcze w polu. Widzicie, jak się to te nacjonalizatory naraz do kolonisty w łaski wpraszają?

— To ja też dla synka chlebek domowy wiozę, aby tam biedak głodu nie miał.

Wzmianka o żytach i chlebach rozładowała zagęszczoną atmosferę, wszak ci to w Paranie trudno o takiego obywatela, aby mu te wyrazy były obce, a jeszcze trudniej o jegomościa, z jakiego by nie pochodził pnia, aby nie był łasy na chlebuś z rąk kolonisty. W rozterkach ludzkich tak już to bywa, że pierwsza racja zawsze do żołądka należy, a w tej cieplarniano-przebogatej, kawowo-kauczukowej Brazylii kromka własna okazuje się za małą, trzeba ją dopełniać cało-okrętowymi ładunkami pszenicy zagranicznej. Ha, wonne kakao, to jeszcze nie śniadanie, choćby na towarzysza miało półmisek złocisto przysmażonych bananów! Zagniewanie na wtrętów obcojęzycznych pierzchło, sypnęły się, jak z rogu obfitości, pochlebliwe zapytania i prośby, najpierw nieśmiało niece, potem licytujące się wzajem:

— Dobrodziuńciu łaskawa, wiezie pani chleb w koszu? Dwadzieścia mila za bochen dam...

— Pani szanowna, ja płacę trzy dzieści.

— Damo dostojna, czterdzieści...

— Piędziesiąt, królowo niw parańskich!

Z polska brzmiały te doprasza nia — no, bo czy po chińsku będziemy mówili, kiedy się trzeba komuś przypochlebić? Jak tam kto umiał, tak sobie język na tej zabronionej polszczyźnie kaleczył — omnibusem przeszedł na chwilę rzeźwy powiew tamtych dawnych emigracyjnych i kolonizacyjnych czasów, kiedy to w Brazylii przybysz zza mórz niskimi ukłonami oraz czapkowaniem był podejmowany.

Uniwersytet parański w Kurytybie

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdy kłosy kłaniają się ziemi...

Tajemnica konstrukcji źdźbła zbożowego, której nie wymyślił dotąd żaden geniusz ludzkiej techniki!

Współczesna nauka i technika, podpatrując „zazdrośnie" otaczającą człowieka przyrodę, z podziwem stwierdza, iż pełno jest wokół nas genialnych rozwiązań konstrukcyjnych, najzupełniej pokrywających się z zasadniczymi prawami fizyki i mechaniki. Myśl twórcza niektórych zjawisk jest tak niezwykła w swej złożoności i celowości rozwiązań, że dotychczas żadna ludzka technika nie może się poszczycić takimi osiągnięciami. Jeśli idzie o świat roślinny, to tę widoczną na każdym kroku, wspaniałą myśl techniczną potwierdzają również nowocześni specjaliści, uczeni agrobiolodzy, czasem niesłusznie nazywani „poprawiaczami przyrody".

Dla przekonania się, że tak jest, wystarczy przejść się choćby tylko pomiędzy dojrzewającymi łanami zbóż, których brzemienne w ziarno chlebowe kłosy kłaniają się ziemi-rodzicielce. Są to po prostu całe śpichrze zbożowe zbudowane przemyślnie na cieniutkich i w dodatku wewnątrz wydrążonych masztach-iglicach, które nie tylko nie złamią się pod ciężarem wysoko sterczących magazynów, lecz także, z powodzeniem wytrzymują straszliwy nieraz napór niszczycielskiej siły burz i wichrów — a nawet, w wypadku powalenia iglicy kłosowej przez burzę, potrafi się ona dźwignąć z ciężarem w górę przy pomocy sprytnego urządzenia, spełniającego rolę lewaru. Mało! Specjalny przyrząd odprowadza zbierającą się na tym oryginalnym maszcie wodę deszczową, zapobiegając w ten sposób jego gniciu i zabezpieczając śpichrz na szczycie przed niechybnym runięciem w dół w razie przegnicia iglicy.

Chcąc zapoznać się bliżej z wewnętrzną strukturą architektoniczną łodygi zbożowej musimy poddać ją dokładnemu zbadaniu, które z miejsca wykaże, iż zasadnicze założenia konstrukcyjne są tu tego rodzaju, że przy najmniejszym zużyciu materiału budowlanego osiąga się największą wytrzymałość w ściśle określonym czasie — mianowicie do chwili dojrzałości ziarna. Po tym okresie, gdy już magazyn kłosowy wypełnił się dorodnym ziarnem, łodyga-iglica staje się kruchą i łamliwą słomą-rusztowaniem, które należy usunąć, skoro śpichrz już gotowy.

Tajemnica niezwykłych właściwości mechanicznych łodygi zbożowej do chwili dojrzałości ziarna tkwi w samej jej budowie. Jak wiadomo, łodygi zbóż należą do łodyg trawiastych, które cechują charakterystyczne, o formie walcowatej puste międzywęźla, łączone pełnymi węzłami tzw. „kolankami" —, i dlatego tak zbudowane łodygi nazwano źdźbłami, na powierzchni których widać zupełnie wyraźnie podłużne jasne smugi. Są to włókna błony komórkowej o niezwykle skomplikowanym i różnorodnym uwarstwieniu wewnętrznym, złożonym z delikatnych l a m e l l i, które z kolei składają się z długich nitek, tzw. f i b r i l l i, o charakterystycznym przekroju kwadratowym lub romb owym. Jedna lamella składa się z około 40.000 fibrilli, które w końcu zbudowane są z tzw. m i c e l l i. Okazuje się, że najmniejsze jednostki błony komórkowej włókna źdźbła zbożowego, micelle, powiązane są w rodzaj sieci. Węzły tej sieci są punktami wzmacniającymi. Przy wyciąganiu ściany, siatka się wydłuża — gdy siła ciągnienia przestanie działać, siatka wraca do swego pierwotnego położenia. Niezwykła więc odporność mechaniczna błony komórkowej źdźbła zbożowego i jego jednoczesna plastyczność związana jest z tą właśnie budową micelli.

Ciekawe jest rozmieszczenie elementów mechanicznn. na długiej i cienkiej rurze-iglicy źdźbłowej z uwagi na wytrzymałość micelli, przewyższającą wszelkie dotychczasowe konstrukcje budowlane człowieka. Przede wszystkim, na podstawie przekroju poprzecznego źdźbła pszenicy, widzimy, że tuż pod zewnętrzną warstwą tej rury, stanowiącą skórkę, czyli epidermę zbudowaną z jednej warstwy komórek, znajduje się tkanka miękiszowa, wypełniona ciałkami zieleni i stanowiącą zasadniczy zrąb żyjącego źdźbła — następnie idą

(Dokończenie na str. 8)

Z wczasów wędrownych

Pustynia Błędowska

największym w Polsce obszarem lotnych piasków

Będzin, w lipcu.

Przed wojną najrozmaitsze „tramp y" i obieżyświaty wyruszały do Afryki, aby tam „pobrodzić" po bezkresnych piaskach Sahary — tymczasem nasze polskie pustynie piaszczyste były mało komu bliżej znane a jeszcze mniej uczęszczane przez wycieczkowiczów.

Taką „polską Saharą" jest tzw. Pustynia Błędowska, stanowiąca największy w Polsce obszar lotnych piasków. Leży ona prawie że w centrum Zagłębia Dąbrowskiego, w pow. będzińskim, jednym z najgęściej zaludnionych powiatów w Polsce, na jeden km kw. przypada tu bowiem prawie 70 mieszkańców. Mimo tak znacznego zaludnienia tych okolic, Pustynia Błędowska jest niezamieszkała, a zabłąkany podróżnik daremnie by szukał na tych piaskach jakiejś ludzkiej „oazy", czy koczujących Beduinów.

„Polska Sahara" jest właściwie nie dużą kotliną piaszczystą, otoczoną dookoła rzadkim lasem, tworząc swym obszarem owalną równinę o długości ok. 7 — 8 km i szerokości 4 km. Przez sam środek pustyni przepływa rzeka Biała Przemsza, wypływająca koło Wolbromia i zlewająca się pod Modrzejowem z Czarną Przemszą, tworząc już odtąd rzekę Przemszę.

Wczasy wędrowne, spędzone na tych piaskach w skwarze lipcowego słońca, należą do najbardziej odprężających ustrój pod względem nerwowym, szczególnie dla tych, którzy lubią piaski pustynne. Można tu leżąc w cieniu prowizorycznie skleconego namiotu całymi godzinami obserwować rozedrgane powietrze, falujące nad rozpaloną do kilkudziesięcu stopni ziemią. Suche, czyste powietrze, bezmiar nagrzanych słońcem piasków i przepływająca rzeka — stwarzają w tej afrykańskiej ciszy idealne poniekąd warunki do zażywania kąpieli nie tylko wodnych, lecz także słonecznych i powietrznych.

Bliskość pow. miasta Będzina, leżącego nad Czarną Przemszą przy linii kolejowej Sosnowiec — Ząbkowice, z sterczącymi do dziś nad miastem ruinami warownego zamku z czasów Bolesława Wstydliwego — czynia ten zapomniany zakątek woj. kieleckiego jednym z najbardziej może atrakcyjnych szlaków dla amatorów „wędrownych wczasów", pragnących zakosztować na kilka choćby dni piaszczystej ciszy monotonnych piasków „Polskiej Sahary".

(Sz.)

z Wybrzeża

„Bałtyk dla mas!"

O kapryśnej aurze — i drzemiących magistratach

Sopot, w lipcu

Słońce odgrywa obecnie dominującą rolę w życiu Wybrzeża Od słońca zależy humor mieszkańców, ruch na ulicach, frekwencja w sklepach i kawiarniach Nawet tramwaje kursują w zależności od pogody. W pochmurne dni jedzie się np. z Wrzeszcza do Nowego Portu bezpośrednio, w dni słoneczne natomiast trzeba przesiadać w Brzeźnie. Przyczyna tego jest prosta: Brzeźno to piękna plaża, cel gromadnych wędrówek wczasowiczów, miejsce wypoczynku ludności Wielkiego Gdańska. Nic więc dziwnego, że gdy tylko ukaże się słońce, to tramwaje zdążające do Brzeźna są tak przeciążone, że trzeba posłać im w sukurs wozy ściągnięte z innej linii. Stąd też ta zależność komunikacji od pogody.

W odróżnieniu od mieszkańców Gdańska, mieszkańcy Sopotu maszerują na plażę piechotką. Zabierają żony, teściowe, dziatwę, jadło i napitki i od świtu ciągną już w stronę morza. Śpieszą się bardzo, gdyż około południa wszystkie miejsca leżące są zajęte i trzeba albo stać, albo pławić się w niezbyt ciepłej wodzie. Ci, co bywają na plaży w Gdyni, twierdzą nawet, że tam trzeba opalać się na zmianę: jedna partia leży, druga stoi czekając na opróżnienie miejsca. Po godzince odwrotnie.

Niesamowity wprost tłok na plażach jest pierwszą rzeczą, która się rzuca w oczy bladolicym przybyszom z głębi kraju. Z tego „pędu nad Bałtyk" możemy być dumni. Świadczy on bowiem o pełnym zrealizowaniu hasła „Bałtyk dla mas", świadczy o tym, że minęły czasy, gdy spędzenie urlopu nad morzem było dla przeciętnego człowieka pracy rzeczą prawie tak trudną do zrealizowania, jak obecnie wyprawa w Himalaje lub na Riwierę. Z udostępnienia morza dosłownie wszystkim możemy być dumni, nie możemy być jednak dumni z wyglądu naszych nadbałtyckich brzegów. Wszystkie plaże są potwornie brudne i zaśmiecone, wyglądają niczym plac targowy po wielkim jarmarku. Pełno na nich papierów, szkła, puszek, pudełek i przeróżnych odpadków, nie mówiąc już o jeszcze gorszych świństwach. Plaże są ciężką plamą na reputacji tutejszych Zarządów Miejskich. Trudno ją będzie zmyć. Dlatego zaś trudno, że tam, gdzie całymi dniami przebywają setki ludzi, winny znajdować się kosze na śmiecie i pewne zaciszne budyneczki o wiadomym przeznaczeniu. Gdy ich nie ma, trzeba się zgodzić z tym, że plaża staje się jednym ogromnym śmietniskiem. Bo co na litość boską mają robić nieszczęśliwi plażowicze? A właściwie gdzie mają robić?

Powyżej poruszyliśmy sprawę nieco drastyczną, lecz niemniej ludzką i istotną. Istotną zwłaszcza dla przyjezdnych. „Autochtoni" bowiem przyzwyczajeni są już do tego. Mieli czas się przyzwyczaić. We Wrzeszczu np. do tej pory nie ma jeszcze w całym mieście jednego publicznego szaletu. Przybytek taki istnieje tylko na peronie kolejowym. W razie potrzeby należy kupić peronówkę. Smutne, ale prawdziwe. Te kilka powyższych uwag natury nieco żenującej podajemy do wiadomości przyjezdnych z bardziej cywilizowanych miast, niż Wrzeszcz czy Sopot.

Poza tym na plaży, jak to na plaży. Trochę piasku, więcej śmieci, bardzo dużo wody i mrowie rozmaitych, bardziej lub mniej przyrumienionych golasów. Ze słońcem, jak z gotówką: jest albo nie ma. Jak jest to w porządku, jak niema to bardzo źle. Ludzie siedzą w domach i klnąc spoglądają na zachmurzone niebo. Wieczorem idą do kina, do kawiarni lub na spacer. Bardziej odważni próbują się kąpać.

A że naogół częściej bywa deszcz niż słońce, więc nic dziwnego, że wracając z urlopu spędzonego nad morzem, prócz broszek z bursztynu, muszelek i pamiątkowych zdjęć — przywożą wczasowicze katar, grypę, nawet przewlekłe zapalenie płuc.

Reasumując to wszystko trzeba stwierdzić, że zasadniczo dwie rzeczy zatruwają życie wczasowiczom: kapryśna aura i brudne plaże. Gdyby niebo przestało męczyć plażowiczów wiatrem, deszczem i chmurami, a Zarządy Miejskie poczyniły na plażach kilka niezbędnych inwestycji — „żywot letnika poczciwego" byłby nad morzem bardzo miły i urozmaicony.

A dlaczego — o tym w następnym liście.

Jur

ADAM KORTAN

Skandal na maskaradzie

Powieść satyryczno-humorystyczna — 61

czyli jak to przed wojną bywało...

— Klisze są zniszczone. To, co na nich się odbiło, już raz na zawsze przepadło. Ale panowie mogą podnieść wątpliwość, czy to są prawdziwe klisze? I na tę wątpliwość mam odpowiedź, która panów zadowoli całkowicie. Na zdjęciach wśród różnych osób była panna Zizi czyli panna Zuzanna Kiedraś. Moim zdaniem, gdy sobie przypominam sytuację, musiała na pewno wyjść najlepiej ze wszystkich. Otóż panna Zizi jest moją narzeczoną. Zamierzam się z nią żenić. To jest właśnie powód, że klisze zniszczyłem, ponieważ zależy również i mnie samemu, aby cały ten wypadek fotografowania przeszedł do przeszłości bez najmniejszego śladu. A o tym, że mówię prawdę, może poświadczyć tu obecna panna Katarzyna, która jest przyjaciółką p. Kiedraś i która wie o stosunku jaki mnie z nią łączy. Czy panowie teraz mają wątpliwość, że zniszczyłem prawdziwe klisze?

Mańdziorek i Miłolubski popatrzyli na siebie, odetchnęli na komendę, jakby im wielki ciężar spadł z serca i wątpliwości nie mieli. Niezmordowany Bomilski ciągnął dalej, chowając do kieszeni leżące na stole dokumenta:

— Jestem obecnie pracownikiem „Sanopolu" i choćby z uwagi na moje projekta matrymonialne obiecuję solidnie wywiązać się z transakcji. Co do przedsiębiorstwa Kogutka, w którym sobie zapewniłem połowę udziałów, sądzę, że będzie mogło ono nie tylko spłacić weksle, ale również i kapitał zakładowy. Bardzo mi na tym zależy. Z chwilą bowiem, gdy sam stałem się zainteresowany w dokonanych zdjęciach chciałbym, aby z tej całej sprawy nie pozostał nawet najmniejszy nieprzyjemny posmak. Czy mam rację? — dokończył niewinnie.

Mańdziorek i Miłolubski popatrzyli ponownie na siebie i przyznali rację. Wreszcie pierwszy zabrał głos p. Teofil:

— Jedno tylko wiem, że zdobyłem dla mego przedsiębiorstwa spryciarza, jakiego pewnie ze świecą nie znajdzie się drugiego w całym naszym mieście. Zrobiłem dobry interes, a dobre interesy lubię oblać. Zapraszam państwa na buteleczkę wina.

Gdy zbierano się do drogi, Bomilski usłyszał wypowiedziane szeptem słowa przyjaciela:

— Większej małpy Pan Bóg od ciebie nie stworzył!

Po chwili do drugiego ucha zbliżyły się damskie usteczka i wyszeptały:

— Jędrek, powinieneś się w cyrku pokazywać jako magik.

Należy jeszcze dodać dla porządku wypadków przez nas opisywanych, że zacne towarzystwo udało się do wytwornych apartamentów hotelu „Imperial" i że po drodze znalazła się Zizi, ponieważ Andrzej stwierdził, że najsmaczniejszym jadłem jest takie, za które nie potrzeba płacić.

ROZDZIAŁ XXII,

w którym zapoznajemy się z treścią stalowej kasety.

W małym mieszkanku Zelatów, po obiedzie pozostała w mieszkaniu tylko panna Jadzia. Matka wyszła do korespondencje. Do 6 wie korepetycje. Do 6 wieczór była sekretarka Mańdziorka pozostawała niepodzielną panią dwóch pokoików i jednej kuchenki. Całe dwa dni nie widziała inż. Barkowskiego, swego narzeczonego, który usprawiedliwiał się załatwianiem bardzo ważnych i jak twierdził decydujących dla ich wspólnej przyszłości spraw. Kłopot zasadniczy streszczał się do kwestii wyznaczenia daty ślubu. Uboczne tyczyły się mieszkania i posady dla Karola, który „Sanopolu" i jego szefa miał powyżej uszów. Wreszcie zadzwonił dzwoneczek i zaraz po zamknięciu drzwi panna Jadzia znalazła się w mocnych ramionach narzeczonego:

— Puść, bo udusisz.

— Muszę odrobić za dwa dni stracone. Czy jest kto w domu?

— Jestem sama.

Wobec tak szczęśliwej sytuacji Jadzia została uniesiona do góry i w następnej minucie znalazła się na kolanach rozradowanego Karola.

— Teraz mogę przystąpić do sprawozdania. Nie zmarnowałem tych dwóch dni. Dzięki poparciu twego wuja, którego bardzo bliski i oddany kolega pracuje w Ministerstwie Zdrowia od 1 września zostanę kierownikiem tutejszego oddziału instytutu do badania środków spożywczych. Koniec z Mańdziorkami. Zaczynam nareszcie uczciwie pracować.

Dalszą zamierzoną część przemówienia Karola przerwały gorące pocałunki Jadzi.

— Będziesz miał lepsze pobory?

— Kilkanaście złotych więcej, ale praca pewna, spokojna i zamiast oszukiwać ludzi, będę ich mógł bronić przed oszustami w rodzaju mego szefa. Przypuszczam, że pewną ilość analiz będą mógł robić na zlecenie prywatnych odbiorców. Mówiono mi, że powinienem w ten sposób wyrobić co najmniej połowę gaży, nawet się bardzo nie nadwyrężając. Ale to nie wszystko...

— Nie przekomarzaj się, tylko powiedz.

— Brak artystycznej pauzy psuje wrażenie. Twój wujaszek oświadczył mi w sposób stanowczy, że gdy otrzymam posadę w instytucie, mam się natychmiast żenić z tobą. Odstąpi nam dwa pokoje, pod warunkiem, że obejmiesz rolę gospodyni. Tylko jego decyzja ma może i pewną niemiłą stronę...

— Jaką?

(Ciąg dalszy nastąpi)

ŚWIAT NAUKI o zajściach lubelskich

List otwarty do Kurii Biskupiej i społeczeństwa

Profesorowie i wykładowcy Uniwersytetu Marii Curie - Skłodowskiej, przedstawiciele nauki, sztuki i inteligencji pracującej miasta Lublina ogłosili list otwarty, stwierdzający co następuje:

— Od kilkunastu dni jesteśmy świadkami gromadzenia się w katedrze lubelskiej, wokół niej, na stacji kolejowej i w pociągach, ludności, którą do Lublina ściągnęła sensacyjna wiadomość o „cudzie" jaki miał miejsce w katedrze lubelskiej w dniu 3 lipca br. Zdziwieni dalszym rozwojem wypadków, związanych z rzekomym „cudem jako ludzie wierzący i należący do Kościoła, tą drogą wyrażamy nasze zdanie.

Żyjemy w piątym dziesiątku XX wieku, w wieku radia, promieniotwórczości energii atomowej i wielu zdobyczy naukowych. Zjawiska te każą uczonym prowadzić żmudne nieraz badania, uwieńczone wydarciem tajemnic przyrodzie. Żyją jednak na świecie ludzie, którzy wiedzę starają się wykorzystać dla celów niszczenia, zbrodni i panowania nad innym człowiekiem.

Nam, mieszkającym w Lublinie, mieście dwu uniwersytetów wydał się dziwnym fakt, iż wieść, jaka rozeszła się wśród uczestników niedzielnego popołudniowego nabożeństwa w katedrze lubelskiej, będącej kościołem — siedzibą biskupa, — nie znajdowała dość długo stwierdzenia lub zaprzeczenia ze strony kompetentnych władz kościelnych i naukowych naszego miasta. Dopiero po tygodniowym okresie, w niedzielę, 10 lipca br. usłyszeliśmy z listu biskupa lubelskiego stwierdzenie, że prace powołanej komisji dla fachowego ustalenia szczegółów nie dają podstawy do uznania zjawisk jakie miały miejsce w naszej katedrze za zdarzenie cudowne i nadprzyrodzone.

Wiemy, że w żadnym kościele nie wolno wystawiać w celach kultu obrazów bez aprobaty miejscowego biskupa. Dlatego dziwi nas, zawstydza i gorszy fakt, iż w katedrze — siedzibie biskupa ordynariusza, prowadzą bezpośrednio pielgrzymki duchowni, że inni duchowni organizują wejście do katedry i obrazu, że odprawiają przy tym nabożeństwa w sposób przez kościół ustalony, stwierdzając w ten sposób publiczny charakter kultu. Mimo ogłoszenia przez biskupa - ordynuariusza, iż cud nie został stwierdzony — z przykrością musimy stwierdzić, iż duchowieństwo lubelskie nie zdało egzaminu, przed którym je przypadek postawił. Spodziewaliśmy się, iż wpłynie ono na pobudliwy i łatwy do zaagitowania tłum i nie będzie narażało na niewygody, poniewierkę, oderwanie od żniw, wreszcie narażanie ludzi uczciwie wierzących na gorzki zawód po obejrzeniu rzekomo „cudownego obrazu". Pielgrzymki bowiem nie ustały i w dalszym ciągu widzimy tłumy ludności rolniczej, oderwanej od żniw, dojrzewającego gwałtownie w upalne dni lipca, zboża.

Na tle wypadków lubelskich szerzy się plotka zniekształcająca fakty, wyolbrzymiająca zmyślony lub z fanatyzmu religijnego zrodzony, cud niepoważnie uwłacza miejscu i szerzy wieści o cudownym zjawisku, a nawet o uzdrowieniach, których nie było. Z miasta dwóch uniwersytetów rozchodzi się w świat bezkrytyczna wieść, zrodzona z ciemnoty i mająca cechy średniowiecznego obskurantyzmu, nieuctwa, usiłująca przyćmić światło nauki, rozpalać namiętność. **Wiara jest podstawą religii, ale nie powinna być inspirowana, podsycana w sposób średniowieczny, w stosunku do zjawisk nie mających żadnego związku z prawdziwą religią.** W wypadkach lubelskich, mających na celu oderwanie tysięcy rąk od pracy, obawiamy się insprowanej przez nieodpowiedzialne rozpolitykowane jednostki akcji politycznej, której nie chcemy właśnie jako wierzący widzieć w kościele. Nie chcemy widzieć w świątyni wyciągania z podnieconego, ubogiego tłumu olbrzymich sum choćby nawet na odbudowę zniszczonej katedry. Pragniemy zwrócić uwagę lubelskiego światłego społeczeństwa, szkolnictwa i świata nauki na ujawniony przy okazji ostatnich wypadków niski poziom oświaty niektórych zespołów naszej ludności. Pragniemy zwrócić uwagę na straty spowodowane w dziedzinie produkcji i budowy kraju, na skutek pielgrzymek do Lublina — miejsca rzekomego „cudu".

Wydaje nam się, iż jest już najwyższy czas, aby odpowiedzialne czynniki, zarówno kościelne, jak i społeczne, w sposób zdecydowany położyły kres psychopatycznej atmosferze, wywołanej autosugestią czy wreszcie złą wolą nieodpowiedzialnych mącicieli spokojnej pracy nad budową Demokratycznej Polski.

Oczekujemy zdecydowanej postawy Kurii Lubelskiej i duchowieństwa naszego województwa, czym — z przykrością stwierdzić to musimy nie jest list pasterski ks. bisk. lubelskiego, komentowany rozmaicie przez duchowieństwo diecezji. Sądzimy, że władze państwowe których stosunek do spraw kultu religijnego i kościoła określił niedawno min. Wolski, i których pełna demokratyczna tolerancja w stosunku do wydarzeń w Lublinie jest nam znana, położą bezwzględnie kres fanatycznej histerii, która doprowadziła do karygodnych, a jakże bolesnych i tragicznych wypadków, jak śmierć młodej kobiety i poważne obrażenia cielesne, zagrażające życiu wielu innych osób.

List otwarty podpisali:

dr Malicki Stanisław, prof. UMCS, dr Freitag Józef — prof. UMCS Wyleżyński Adam — dyr. Filharmonii, Bielski Konrad — członek Zw. Literatów, dr Ossendowski Aleksander — prof. UMCS, inż. Kryński Tadeusz — dyr. Izby Przemysłowo - Handlowej, mgr Skorupski Czesław, — mgr Policha Leopold, inż. Szubert Stefan, mgr Gubarewski Leopold, mgr Stelig Józef, mgr Fiala Tadeusz Michałakowa Feliksa — nauczycielka, dr Maczka Józef — lekarz dr Jędrzejewski Ryszard — lekarz, dr Chełchowski Stanisław — lekarz, Kański Marek — asystent UMCS, dr Kałużny Wincenty — lekarz, dr Smolarek Franciszek — lekarz, mgr farmacji — Kasperek Józef, dr Duda Rudolf — lekarz, inż. Rychart Konstanty, Grudziński Stanisław — adwokat, dr Brudkowska Adelaida — lekarz, dr Hans Tadeusz — lekarz.

Akcja „W"

(Dokończenie ze str. 3)

dzinę uzyskanoby sumę 42 miliardów złotych.

Doceniając te wszystkie koszty i straty rozpoczęto generalną walkę z chorobami wenerycznymi. W ramach planu 6-letniego przewiduje się uchronienie przed zakażeniem 29.500 obywateli. Pozwoli to zaoszczędzić Państwu 680 miliardów złotych, podczas gdy w tym samym czasie wydatki na „Akcję W" wyniosą 2 miliardy.

Zaoszczędzona w ten sposób suma 678 miliardów zł można wybudować 280.000 domków jednorodzinnych 4-izbowych lub wyprodukować 1.000.000 samochodów osobowych.

Miasto 400 meczetów i 12000 studentów

W najstarszym uniwersytecie świata

Nie każdemu zapewne wiadomo, że stolica dzisiejszego Egiptu, Kair, nazywa się właściwie po arabsku El-Kahirah, to znaczy „miasto zwycięstwa". Założone ono bowiem zostało po zdobyciu Egiptu przez El-Gohara przed 980 laty koło wioski arabskiej Fostat, a 4 lata później, tj. w 973 r. Kair stał się już stolicą nowego Egiptu, rządzonego przez dynastię Fatymidów.

W ciągu swego ośmiowiekowego istnienia Kair rozrósł się do przeszło półtora milionowego miasta, które szczyci się najstarszym uniwersytetem świata, założonym w 988 roku przez wspomnianego El-Gohara. Jest to muzułmański uniwersytet, którego słuchacze pochodzą z wszystkich krajów muzułmańskich: Egiptu, Palestyny, Syrii, Turcji, Arabii, Tunisu, Algeru, Maroka, Trypolisu, z dalekich Indii, Persji, Mezopotamii itd.

Do uniwersytetu uczęszcza ponad 12.000 studentów, słuchając pilnie wykładów z religii Mahometa. Są to młodzi 20-letni uczniowie — ale są również i tacy po czterdziestce. Niektórzy z nich studiują Koran już 17 lat. Wykłady odbywają się w jednym z 400 meczetów Kairu.

Wszyscy studenci wchodzą do meczetu boso, siadają na posadzce, zasłanej rogóżką, względnie dywanem, wyłącznie półkolem po 8 do 12 osób, podkuliwszy pod siebie nogi. Każdy ze słuchaczy trzyma w ręku Koran, a siedzący w fotelu profesor czyta i tłumaczy. Wykłady przerywane są często pytaniami słuchaczy, na które profesor z miejsca odpowiada. Takich grup siedzących jest w tym oryginalnym uniwersytecie przeszło 1000 — a mimo to panuje tu cisza i powaga — żadna z grup studenckich bynajmniej nie przeszkadza drugim, sąsiedzkim grupom.

We wschodniej części meczetu-uniwersytetu znajduje się grób założyciela. Jest to zarazem najświętsze miejsce, w którym odbywa naukę ostatni kurs, kończący swe studia. Każdy z uczniów wchodzi tu w głębokiej ciszy i w skupieniu, poczem całuje ze czcią profesora w rękę i siada przy kolegach, którzy już za kilka miesięcy obejmą stanowiska profesorów, sędziów i dostojników duchownych świata muzułmańskiego. Wszyscy ci studenci — to ludzie rośli, lecz szczupli i czyniący na przybyszu z Europy wrażenie ludzi umartwionych i ascetów.

Spomiędzy, jak już zaznaczyłem, 400 przeszło meczetów stolicy Egiptu dwa zaliczane są do najwspanialszych nie tylko w Kairze, lecz w całym Egipcie. Jest to meczet Hassana i meczet Mehemet-Alego. Oba wznoszą się tuż przy cytadeli, zbudowanej przez Saladyna na skalistym wzgórzu Mokattam. Studenci muzułmańscy skarżą się, iż oba te meczety są niestety coraz słabiej odwiedzane przez wiernych, gdyż znajdują się w obrębie fortecy, której panami są Anglicy, wymagający od każdego i za każdym razem specjalnej przepustki, uprawniającej do chwilowego pobytu w miejscu zabronionym ze względów „natury wojskowej".

Meczet Hassana zbudowany został w XIV wieku z materiałów pochodzących z rozebranych świątyń chrześcijańskich w Egipcie i posiada prawie 8.000 m² powierzchni zabudowanej w formie krzyża. Kopuła meczetu ma 57 m wysokości. Nisza zwrócona jest, jak zresztą we wszystkich meczetach, w stronę Mekki. Tu u grobu Hassana modlą się muzułmanie do Mahometa 5 razy dziennie, obmywając się przy tym przed każdą modlitwą.

Meczet Allego wybudowany został w 1850 r. na wzór meczetu Mądrości Bożej w Konstantynopolu przez Mehemet-Alego. Całość wspiera się na przepięknych kolumnach alabastrowych. Tu znajdują się stare księgi mahometańskie i grób Alego, fundatora meczetu.

Kair dzisiejszy dzieli się na cztery różne dzielnice: — arabską, europejską, żydowską i koptyjską. Najpiękniejszą jest dzielnica europejska zwana też francuską. Tu wznoszą się wspaniałe luksusowe nieraz gmachy — a po obu stronach szerokich i czystych ulic rosną olbrzymie figusy, oleandry, palmy i caprifolie, nęcące oko przechodnia cudnym kwieciem najrozmaitszego koloru: fioletowego, różowego, niebieskiego itp.

Jedyny na cały Egipt uniwersytet świecki założono w Kairze dopiero kilka lat przed wojną, lecz poziomem swym dorównuje on zaledwie średnim szkołom europejskim. Charakterystyczne przy tym jest, że jedynym prawie językiem, poza oczywiście arabskim, jest nie tylko w Kairze, lecz w całym Egipcie, a nawet w koloniach angielskich, język francuski, którym muszą się porozumiewać z tubylcami nawet sami Anglicy. Stało się to dzięki szkołom parafialnym, prowadzonym przez misjonarzy francuskich.

(A. S.)

ROZRYWKI UMYSŁOWE

SERIA XII

ZADANIE NR 57 (B)
Ruchem gońca (4 pkt)

A	O	P	O	I		
R	O	Z	O	K	O	S
O	O	O	N	O	W	O
C	O	P	O	N	O	I
O	A	O	U	O	Ą	O
C	O	E	O	N	O	T
O	T	O	M	O	I	O
	O	A	O	F	O	

Zaczynając od litery „P" w pierwszym rzędzie od góry, ruchem gońca szachowego odczytać rozwiązanie.

Rozwiązania nadsyłać do 3 sierpnia br.

LISTY z Francji

Zbrojenie I SZKOLNICTWO

Paryż, w lipcu.

Jeden z największych pisarzy francuskich Anatol France, zabierając głos na zgromadzeniu publicznym w początkach XX wieku, powiedział: „Jakże inaczej wyglądałby świat, gdyby pieniądze zużywane na wyniszczenie ludzi, zużyto na poprawienie ich losu".

Aktualność tej wielkiej myśli France'a jest szczególnie żywa w dzisiejszej Francji, w której tyle miliardów pochłaniają wydatki na wyniszczenie człowieka, na wojnę w Indochinach, przy jednoczesnym uszczuplaniu wydatków na oświatę, opiekę społeczną i instytucje pracujące nad rozwojem kulturalnym i materialnym kraju.

Aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby szkolnictwa francuskiego na nowy rok szkolny, trzebaby wybudować 20.000 nowych izb szkolnych. Otóż już obecnie wiadomo, że budżet szkolnictwa jest zupełnie niewystarczający i że najbliższe lata przyniosą znaczne pogorszenie warunków nauki młodzieży francuskiej, o ile polityka rządu nie ulegnie radykalnej zmianie.

Ponieważ lata przedwojenne i wojenne wykazały we Francji słaby przyrost ludności, dawne budynki szkolne jako tako mieściły młodzież, która rozpoczynała naukę w pierwszych latach po wojnie. Jednakże od 1945 r. przyrost naturalny we Francji, który wynosi obecnie 700 — 800.000 narodzin rocznie, wzrósł niemal o jedną czwartą. Otóż budownictwo szkół jak i domów mieszkalnych zupełnie nie znajduje się w proporcji do tego przyrostu ludności. Podczas gdy młodzi ludzie, którzy niedawno założyli rodziny, żyją z małymi dziećmi w mieszkaniach brudnych, ciasnych, pozbawionych najprostszych wygód, podczas gdy przed maleństwami wyrasta groźba straszliwego tłoku w izbach szkolnych, nie odnawianych przez dziesiątki lat, jedyny dział produkcji francuskiej, nie wykazujący zastoju, to produkcja wojenna, jedyne ministerstwo, w którym nie robi się oszczędności, to ministerstwo wojny. Amerykanie, którzy w myśl „humanitarnych" zasad „planu Marshalla" zalali rynek francuski produktami, które w myśl planu Moneta miały być wyrabiane na miejscu, jedynie nie mają nic przeciwko fabrykowaniu we Francji materiału wojennego, gdyż nie ma obawy, by tego rodzaju produkcja mogła wzbogacić ich europejską pupilkę. Rząd francuski okazał się naprawdę godnym zaufania, zarówno jeśli chodzi o wydatki zbrojeniowe, jak i prowadzenie wojny w Indochinach.

Gdyby tę gorliwość, która wykazuje w prowadzeniu jednej wojny i przygotowywaniu innej jeszcze wojny, skierował w kierunku polepszenia bytu człowieka we Francji, nie byłoby dziś bezrobotnych, nie brakowałoby szkół ani domów mieszkalnych. **Z bólem serca, wielu obiektywnych Francuzów, którzy mieli możność zapoznania się z krajami demokracji ludowych, stwierdza, że w krajach tych wydatki na polepszenie egzystencji człowieka zajmują w budżecie państwowym znacznie większą pozycję niż we Francji, gdzie np. wydatki związane z kulturą i o-**

(C. d. str. 8)

LUDZIE FILMU

Milos Nedbal

Nedbal rozpoczął karierę filmową przed laty, występując wówczas w małych rolach w czeskich filmach, rolach jednak głęboko sprecyzowanych i przemyślanych, gdyż zawsze był przeciwnikiem szablonu. Do filmu przywiedli go z „Teatru Oswobodzenie" — dwaj reżyserzy komediowi Voskovec i Werich, powierzając mu rolę w obrazach: „Puder i benzyna" oraz „Pieniądze lub życie". Od tej chwili Nedbal nie zerwał z filmem, ale nie otrzymywał też ról innych jak adwokatów, urzędników państw. i tym podobnych „biurokratów". Nakręcał filmy ze znanymi czeskimi reżyserami: Slawińsky'm, Rovensky'm i Friczem, a jego pierwsza poważniejsza rola (profesora) odtworzona została we Friczowym filmie „Droga do głębin studenckiej duszy". Niekiedy wracał do teatru, ale i tutaj interesował się niezmiernie rozwojem radzieckiej kinematografii we filmach Eisensteina i Padowkina. Za protektoratu Nedbal nie filmował, a zarzucić można by tylko jednorazowy udział we filmie „Miasteczko na dłoni" według Drdy. Rozpoczął wtedy ze swym bratem nakręcanie filmów amatorskich, tworząc trzy niepoślednie prace: „Znikła groteska", „Rycerz bez głowy" i dźwiękowy długometrażowy „Doprawdy jeden", prace, które bezpośrednio zaznajomiły go z techniką zdjęć. We współpracy z czeskimi młodymi reżyserami w ostatnich dwu latach stworzył kilka świetnych kreacji we filmach: „Tydzień w cichym domie", „Syrena", „Szewc Mateusz" i „Sępy" gdzie wiernie odtworzył przeważnie typ reakcyjnego obszarnika.

Najważniejszą jednak rolą Nedbala jest postać Doleżala w obrazie „Sumienie", w którym występuje obok niego najlepsza dziś aktorka czeska Maria Vasova.

Ten ostani film najprawdopodobniej zobaczymy wkrótce na naszych ekranach. Jest to bowiem ciekawie ujęty dramat psychologiczny o skutkach zdrady małżeńskiej.

KULTURA i SZTUKA

Nr 27 | DODATEK TYGODNIOWY ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO | 17. 7. 1949

Tadeusz Laskarz

EGERIA FRYDERYKA

Dziwne bywają nieraz losy gwiazd w literaturze i sztuce, losy różnych sław, które po kilkudziesięciu latach — naraz — tracą swą atrakcyjność, pokrywają się zapomnieniem a książki ich kurzem i w końcu wiodą cichą egzystencję zapomnianych wielkości. Myśli te nasuwają się obecnie, po śmierci Maurycego Maeterlincka, który swego czasu — lat temu 40 — nadawał ton w Europie, a jego „Niebieski Ptak" nazywany był arcydziełem. Miał Maeterlinck szczęście zejść z tego świata jeśli nie w pełni sławy to przynajmniej jako bardzo znany pisarz, ale co będą o nim mówić pokolenia przyszłe?

Nie Maeterlinck jednak stanowi punkt wyjścia moich refleksji, ale autorka znacznie lepiej nam znana: George Sand. Ciekawe że zdolna ta niewątpliwie pisarka, autorka szeregu dobrych powieści, w encyklopediach czy podręcznikach literatury jej współczesnych stawiana jest przed Balzakiem, podczas gdy dziś stoi wobec niego na szarym końcu. Na tym przykładzie widać dobitnie tzw. dystans jaki przynosi czas. Jakież dzieło ludzkie, dziś chwalone i wynoszone pod niebiosa, nie zblednie za lat pięćdziesiąt?

Powodem sławy pośmiertnej pani Sand jest co innego: była ona pierwszą autorką w stylu „bohemy", pierwszą, która zadziwiła Paryż swą odwagą postępków, swym lekceważeniem konwenansów, swą oryginalnością. Pod tym względem istotnie była niedoścignionа: miała po kim dziedziczyć.

Aurora Dupin, (urodzona w Paryżu w r. 1804 zmarła w r. 1876) była prawnuczką słynnego Marszałka Saskiego — Marechal de Saxe, jednego z nieślubnych dzieci Augusta II Mocnego i hrabianki Aurory Koeniasmarck. Marszałek, niezwykłej urody, odwagi, ale też jeden ze słynnych donżuanów ówczesnych, zbierający zwycięstwa na polach bitew z równą łatwością jak zwycięstwa nad kobiecymi sercami, pozostawił również nieślubną córkę, Aurorę de Saxe, córkę znanej dosyć aktorki Marii Rinteau, która — dla efektu — przybrała lepiej brzmiące nazwisko panny de Verrieres. Aurora de Saxe wyszła zamąż za jakiegoś pana Dupin, który stał się ojcem późniejszej George Sand. Wychowana w zamku Nohant, panna Dupin zdradzała od wczesnej młodości energię, talent, upór i ekscentryczność czyli właściwości, które prędzej czy później muszą doprowadzić do sławy... przemijającej.

Małżeństwo panny Dupin z Maurycym Dudevant (1822) jest ogromnym rozczarowaniem w jej życiu. Trzeba jednak przypuszczać, że i p. Dudevant nie był zachwycony trybem życia żony i jej wybrykami. Rozstają się dosyć zgodnie z tym, że będą się omijać Opuszcza ona swoje ukochane Nohant, gdzie spędziła młodość pod opieką babki, i przenosi się do Paryża.

Paryż ówczesny, oczywiście, nie znał jeszcze „genre'u" tego co „Młoda Polska" zwała „bohemą". Typ owych „bohémiens" począł się wtedy dopiero wykluwać z skorupki. Dotychczas Paryż znał studentów dzielnicy Łacińskiej, czy quartier St. Michel, biednych, dowcipnych, psotnych nieraz ale nie pozujących jeszcze na przyszłych geniuszy. Długie włosy, maniery lekceważące, ekscentryczne pogłady na życie, a to wszystko w połączeniu z dziwacznym strojem miało dopiero stworzyć typ „bohémien'a". Pani Dupin umiała natychmiast stanąć na wyżynie dotąd nieznanej. Nie tylko, że napisała szereg rzeczy z talentem, że porywana raz po raz namiętnością „jedyną i dozgonną" zmieniała dosyć często kochanków, ale zadziwiała świat jeszcze innymi cechami. Oto jak opisuje ją Balzak, gdy odwiedził ją w r. 1838: „Zastałem kolegę George Sand w szlafroku, palącego cygaro, przy kominku w olbrzymim, pustym pokoju. Miała ona na stopach lekkie żółte pantofle ozdobione haftem, kokieteryjne pończochy i czerwone spodnie. Nie miała ani jednego siwego włosa mimo swoich okropnych nieszczęść, cera jej nie zmieniła się, a jej oczy zawsze były błyszczące. Oto jej kryjówka, gdzie wyrzeka się miłości i małżeństwa.

Zanim jednak pani Sand doszła do tego filozoficznego spokoju, nie jedna burza wstrząsnęła nią głęboko Była przez dłuższy czas przyjaciółką Prospera Mérimée, Alfreda de Musseta, Chopina, nie znajdowała w żadnej z tych miłości spokoju i zadowolenia Podróż jej z Alfredem de Musset do Włoch kończy się tragedią: Musset, popadający coraz głębiej w nałóg pijaństwa, dostaje w czasie podróży ‚delirium tremens", i ledwo opiece dr Pagello udaje się wydobyć go z z tej ciężkiej sytuacji. W r. 1836 poznaje Chopina, z którym łączy ją miłość męcząca — jak wszystkie zresztą poprzednie — przez dłuższy czas. W r. 1838 towarzyszy mu w podróży na Majorkę, a mimo częstych nieporozumień miłość ich przeciąga się do r. 1847. Raz po raz jednak prawnuczka Augusta II rozumie, że te wszystkie romantyczne przygody w świecie literackim i artystycznym dadzą jej jedynie obrzydzenie do mężczyzn. Toteż mówi kiedyś do jednego z przyjaciół: „Mam już dosyć tych wszystkich wielkich ludzi: najchętniej widziałabym ich w Plutarchu". Owocem tych rozczarowań jest jej książka „Lilia", która wzbudziła w ówczesnej Europie duże echo, a w której omawia ona prawa kobiet i zwraca się przeciwko mężczyznom, staje się więc prekursorką „feminizmu".

Niedawno temu w radio paryskim w popularnej audycji urządzanej co tydzień przez znanego autora Franc Nohain, wystąpiła wnuczka rodzona George Sand i na zaproszenie aranżerów podzieliła się z publicznością wspomnieniami o swej babce.

„Babka moja — tak mniej więcej brzmiała relacja — wychowała mnie bardzo troskliwie. Nieraz pozwalała mi przyjść do swej pracowni w Nohant, i odłożywszy pióro, opowiadała mi piękne bajki, które wymyślała na poczekaniu. Była bardzo dla mnie dobra i dostawałam od niej zawsze jakieś łakocie".

Dziś pani George Sand, żyje już jedynie życiem i blaskiem zapożyczonym od Musseta i Chopina. Stała się nie jako księżycem literatury, sama bowiem, jako gwiazda, zaszła w literaturze za chmurę jeśli nie zapomnienia, to w każdym razie obojętności.

W Roku Puszkinowskim

Poeta rzeczywistości

Twórczość Puszkina badać zacząłem stosunkowo późno, bo mając już około trzydziestu lat. Lecz od tego czasu Puszkin pozostał już na zawsze moim stałym towarzyszem i mądrym starszym przyjacielem, źródłem moich upojeń i przedmiotem moich badań i rozmyślań.

Niezależnie od tego, o czym pisałem, czy to o literaturze XVIII wieku, czy

W. Mate

PUSZKIN

(akwatorta)

też o utworach pisarzy radzieckich, — myśl o Puszkinie nigdy mnie nie opuszczała. Nawet do badania literatury rosyjskiej XVIII wieku przystąpiłem, bając przed sobą z góry wytkniety cel zrozumienia stanowiska Puszkina w rozwoju całej naszej literatury i kolejnego przestudiowania tradycyj narodowych w jego twórczości.

Historyczno-literackie studiowanie poety bynajmniej nie osłabia, lecz — odwrotnie — wzbogaca, pogłębia, wzmacnia moje bezpośrednie „odczuwanie" Puszkina.

Ile razy, gdy, pracując nad kolejnym tematem puszkinowskim, odczytywałem znów tak dobrze mi znane strofy i stronice, — doznawałem tego samego uczucia, o którym tak szczerze, tak bez osłonek powiedział sam Puszkin:

„Czasami znów upoję się harmonią
„I łzami zroszę treść zmyśloną...."

Ale ta zmyślona treść puszkinowska — ileż zawiera życia, jaką jego pełnię zamyka w sobie! Puszkin nazywa siebie „poetą rzeczywistości" i żąda od pisarza, by stał się on „uczniem przyrody". Puszkin nieustannie i w najwyższym stopniu pilnie i sumiennie „uczył się" od „przyrody" i od życia.

Twórczość Puszkina, wierna „przyrodzie" głęboko obiektywna, pozbawiona była zupełnie zimnego i beznamiętnego estetyzmu. We wszystkim o czym pisał Puszkin, bije żywe serce poety, krąży jego gorąca krew.

Geniusz artystyczny kojarzy się w Puszkinie z przenikliwością i sumiennością uczonego badacza, z namiętnością publicysty, bojownika. Całą swoją działalnością literacką walczy Puszkin z „żelaznym", „okrutnym wiekiem" i opiewa wolność. Poeta wierzy w przyszłość, wie, że jest kochany przez naród i potrzebny swemu narodowi i przyczynia się ogromnie swoimi utworami do jego rozwoju duchowego.

Po krańcowej prostocie utworów puszkinowskich, gdzie wszystko jest czystym złotem poezji, bez najmniejszej nawet domieszki „frazesu", sztucznego „upiększania", przesady, afektacji, gdzie opanowanie, niepokalana zwięzłość formy, kojarzy się z niezwykłym bogactwem treści, — trudne i męczące jest dla mnie osobiście czytanie wielu znakomitych utworów współczesnych Puszkinowi pisarzy zachodnioeuropejskich, bądź to „Podróże Child Harold'a" lub „Don Juan" Byrona, bądź to wspaniałe krasnomówstwo Victore'a Hugo, — gdzie nic nie jest powiedziane w sposób prosty, gdzie każde słowo, każda myśl wydaje się być na szczudłach.

W latach wojny ojczystej odczułem szczególnie silnie najgłębszą istotę narodową twórczości puszkinowskiej. Puszkin urósł przede mną w całej swej naturalnej wielkości bohatera, jako wielki poeta wielkiego narodu.

D. Blagoj
Przekład X. Lewickiej

Opowieść o artyście i taterniku

W czterdziestą rocznicę śmierci M. Karłowicza ukazała się pierwsza monografia poważnych rozmiarów o tym wybitnym kompozytorze polskim, koryfeuszu „Młodej Polski" w muzyce. Autorem tej pracy jest najbardziej do pisania tego rodzaju publikacji powołany muzykolog polski, świetny znawca twórczości, osobisty serdeczny przyjaciel Karłowicza prof. dr Adolf Chybiński.

Napisanie wyczerpującej monografii o kompozytorze z epoki autorowi współczesnej lub bezpośrednio go poprzedzającej jest rzeczą bardzo trudną, jeśli w ogóle możliwą. Brak dystansu i bezpośredniość oddziaływania artysty i jego otoczenia nie pozwalają zwykle na zajęcie odpowiedniego stanowiska krytycznego, na objektywną ocenę historyczną twórcy i jego dzieła jego wpływów na współczesnych i potomnych. Osiągnąć to można z reguły dopiero z perspektywy lat i to po przeprowadzeniu dłuższych prac przygotowawczych na dany temat, studiów porównawczych itd. — Nie mniej jest rzeczą potrzebną, a nawet konieczną, aby jak najwcześniej zajmowano się naukowo życiem i dziełami danego kompozytora jako zjawiskiem kulturalnym możliwie bezpośrednio po ich pojawieniu się na horyzoncie artystycznym a zwłaszcza po śmierci twórcy. Chodzi m. in. przede wszystkim o zebranie i naukowe publikowanie dokumentów z życia i twórczości kompozytora o wypowiadanie sądów przez współczesnych o danym twórcy itp., potrzebnych późniejszemu monografowi dla wydania syntetycznej oceny krytyczno-estetycznej.

To też z dużym uznaniem powitać należy ukazanie się wspomnianej monografii „MIECZYSŁAW KARŁOWICZ. KRONIKA ŻYCIA ARTYSTY I TATERNIKA", wydanej przez Pol. Wydawnictwo Muzyczne w Krakowie. Autor tej książki prof. Chybiński, nie tylko przedstawia nam szczegółowo dzieje życia i ewolucji twórczości Karłowicza, lecz także podaje tło kulturalno-artystyczne epoki Karłowicza czyli okres Młodej Polski muzycznej rozpoczynającej w bardzo trudnych warunkach społeczno-artystycznych wielkie odrodzenie muzyki polskiej na początku bież. stulecia.

Książka ta zawierająca m. in. także dużo ilustracji często o charakterze dokumentarnym, jest pracą bardzo cie-

Mieczysław Karłowicz

kawą i cenną. Zewnętrzna jej szata otrzymała oprawę bardzo staranną. — Oczekujemy z dużym zainteresowaniem ukazania się drugiego tomu tej monografii, który zawierać będzie analizę samej twórczości Karłowicza.

Dr Leon Witkowski.

Z KRONIKI KULTURALNEJ

TADEUSZ KULISIEWICZ LAUREATEM NAGRODY PLASTYCZNEJ M. ST. WARSZAWY

Jury nagrody plastycznej m. st. Warszawy przyznało ją za r. 1949, w wysokości 120 tys. zł artyście grafikowi Tadeuszowi Kulisiewiczowi, profesorowi Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

W uzasadnieniu Jury stwierdza, że już najwcześniejsze prace prof. T. Kulisiewicza mają postępową treść społeczną. Bezpośrednio po wyzwoleniu kraju prof. Kulisiewicz wykonał cykl prac graficznych odzwierciedlających tragedię Warszawy.

Kazimierz Maliszewski

HARMONICZNE KONSTRUKCJE WOŁKOWSKIEGO

Sztuka ludowa była pierwszą sztuką, z jaką zetknął się Władysław Wołkowski. Okolice Ojcowa, Podgórze i Zakopane są miejscowościami dzieciństwa Wołkowskiego i okresu jego młodości. Po ukończeniu nauk średnich Wł. Wołkowski rozpoczął studia w Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Kierunek studiów, z jakim zetknął się w Akademii w jego świadomości artystycznej stapiał się istotą i treścią sztuki ludowej w jedną całość. Wołkowski podświadomie w pierwszym okresie swojej twórczości, a z całą świadomością w jej okresie dojrzałym, transponował zdobywaną w Akademii wiedzę artystyczną i artystyczne środki na wzory sztuki ludowej i w ten sposób powstawały w jego wyobraźni artystycznej własne, oryginalne dzieła artystyczne.

Dzieła Wł. Wołkowskiego poza okresem studiowania sztuki ludowej i poza okresem akademickim dojrzewały w Instytucie Robót Ręcznych i Rysunków dla Nauczycieli Szkół Średnich w Warszawie, gdzie po ukończeniu Akademii Sztuk Pięknych artysta oddawał się pracy pedagogicznej. Okres pracy pedagogicznej wywarł na drogę artystyczną Wł. Wołkowskiego poważny wpływ. Praca ta miała za przedmiot tworzywo przestrzenne, konstrukcje w materiale, a więc zmuszała do badania przedmiotu od strony strukturalnej. Badania te doprowadziły Wołkowskiego do całego szeregu wniosków natury ogólnej i talent jego skierowały na drogę samodzielnych poszukiwań artystycznych. Już w okresie pracy pedagogicznej zrodził się w Wołkowskim reprezentowany przez niego, przez niego też stworzony i nazwany kierunek harmoniczny. Harmoniczne konstrukcje Wołkowskiego siłą rzeczy znaleźć musiały wymiarowość niedostępną plastyce. Wołkowski oddalił się od malarstwa, poświęcając się sztuce stosowanej. Już w okresie przedwojennym na licznych wystawach oraz w sklepach „Ładu" podziwiać można było właściwe jego wyobraźni dzieła artystyczne. Jego meble, plecionki i kilimy znajdowały uznanie krytyków artystycznych, a równocześnie szerokiej publiczności. Pierwiastek ludowy, tak bliski Wołkowskiemu, w sztuce jego pełni znaczną rolę.

W okresie powojennym Wołkowski sięga po nowy materiał dla swego tworzywa artystycznego. Materiałem tym staje się wiklina. Pasek wiklinowy w rękach artysty układa się w nowy, oryginalny kształt i poddaje się posłusznie woli artysty i jego wymogom. Powstają dziesiątki nowych kształtów i wzorów. Wyroby wiklinowe Wołkowskiego wędrują od wystawy do wystawy, zyskując sobie niemałe powodzenie. Wołkowski nie przerywa prac nad nowymi konstrukcjami mebli, plecionek i kilimów, ale pracy w wiklinie poświęca najwięcej uwagi i artystycznego wysiłku. Podatność wikliny- jako materiału, sprzyja poszukiwaniu nowego wyrazu artystycznego. W wielu wypadkach artysta traktuje prace wiklinowe, jako studium, aby je potem przenieść na inny materiał Zarówno na wystawie Unesco w Paryżu w 1948 r. jak na wystawie Polskiej Sztuki Ludowej i przemysłu artystycznego w Kijowie i Moskwie w tymże roku, czy na kiermaszu w Holandii 1948 r. oraz na wystawach w Paryżu i Brukseli w roku bieżącym oglądać można było harmoniczne konstrukcje Wołkowskiego tylko w wiklinie, ale już wkrótce te same prace artysta tworzyć będzie w metalu.

Prace artystów typu Wołkowskiego otwierają przed polskim przemysłem artystycznym wdzięczne i kuszące perspektywy.

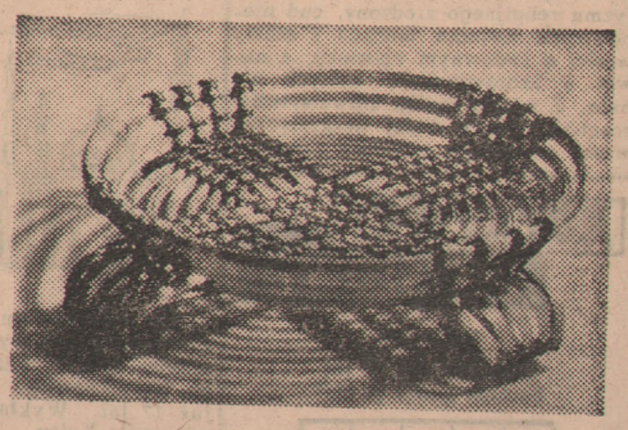

Koszyk wiklinowy — projektu W. Wołkowskiego

Z wystawy polskiego przemysłu artystycznego w Paryżu.
(Foto: Kołowicz, Kraków)

Bogdan Ostromęcki

Z tajemnic tęczy

Echo i grzmot — i obłok biały
i sosna stąd ulatująca w niebo
nad szafirową pustką wód,
kiedy żywiczny szum tu gra i znowu
[gra szum bursztynowy
i łamie się u ziemskich wrót.

I fala nagle szklana stanie,
że tylko drży ulatującej mewy cień.
I krzyk. Wybuchy znów. I znów niebie-
[skie biją otchłanie
i słoność, jod i piana wezbrane w ko-
[lor i dźwięk.

O tajemnice narodzin tęczy,
którą rozdziela Ręka przyświecająca
[przez czas
gdy płyną niebem smolne okręty,
gdy morzem grzmoty kołysze las!

Tu się nie kończy taka muzyka,
bo się nie kończy nigdy wiatr,
który nie tylko, gdy gra — to dotyka
żeby szumiały grzmotami sosny
i niebem gnały sztandary morza
zanim słoneczna Ręka i groźna,
której§ godziny
światło rozdzieli — u brzegów Dnia.

Kalendarzyk

Niedziela, 17 lipca 1949 r.
Katolicki: Marceliny, Aleksego, Bogdana
Słowiański: Dzierżykraja.

Słońca		Księżyca	
wsch.	zach	wsch.	zach.
4.46	20.45	23.14	10.09

BYDGOSZCZ

Oddział miejscowy dla prenumeraty i ogłoszeń: Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami), tel. 24-29.

Dziś recital Bernarda Flavigny

Wczoraj przybył do Bydgoszczy pianista francuski **Bernard Flavigny** i wystąpi dziś o godz. 20,30 z jedynym recitalem w sali Pom. Domu Sztuki.

Wycieczka do Smukały

Zarząd Oddziału Zw. Bojowników z faszyzmem i najazdem hitlerowskim o Niepodległość i Demokrację — Bydgoszcz urządza z okazji święta Odrodzenia w dniu 22 bm. wycieczkę do Smukały. Zgłoszenia przyjmuje sekr. Związku, ul. Al. 1 Maja 30 2 ptr. do dnia 20 bm. włącznie. Przejazd bezpłatny.

Z ŻYCIA ORGANIZACJI BYDGOSKICH

Uwaga! KS ZZK „Brda" Przypominamy, że roczne walne zebranie odbędzie się dn. 19 bm. o godzinie 18,30 w sali stołówki kolejowej przy ulicy Zygmunta Augusta. Obecność członkin i członków obowiązkowa.

Dziś robotnicy - jutro kierownicy

BYDGOSZCZ 38 robotników, wytypowanych na stanowiska kierownicze i kierowników zakładów przemysłowych ukończyło w Bydgoszczy 4-miesięczne, fachowe kursy dokształcające. Kursy te zorganizowano z inicjatywy Woj. Komitetu PZPR, przy wydatnej pomocy pomorskiego oddziału Naczelnej Organizacji Technicznej. Kursy obejmowały około 16 przedmiotów fachowych, nauki społeczne, wykłady o Polsce współczesnej, o współzawodnictwie pracy itp.

Wykłady odbywały się 3 razy w tygodniu w godzinach wolnych od pracy.

Walczymy z wrogiem społecznym

Po trzech półrocznych turnusach nie będzie na Pomorzu ani jednego analfabety

28 261 osób nauczy się czytać i pisać

Społeczna akcja walki z analfabetyzmem zgodnie z założeniami Woj. Kom. Społecznego do Walki z Analfabetyzmem rozpoczęła się w naszym województwie od rejestracji analfabetów i półanalfabetów. Dokonana rejestracja ujawniła 28.993 całkowitych analfabetów i 13.999 półanalfabetów.

Liczby analfabetów w poszczególnych powiatach wyglądają następująco: najwięcej, bo 6.500 znajduje się w pow. Lipno, następnie we Włocławku (6400), w Rypinie (6000), w Nieszawie (4000), dalej idą powiaty Chełmno, Wąbrzeźno, Inowrocław, Świecie, Toruń, Chojnice, Grudziądz i Brodnica, gdzie liczba analfabetów nie przekracza 2000 osób i na końcu znajdują się powiaty bydgoski (poniżej 1000 osób) i tucholski, gdzie liczba analfabetów wynosi tylko 519.

Z miast wydzielonych najwięcej, bo 2000 analfabetów, posiada Włocławek, po nim idzie Bydgoszcz, trzecie miejsce z liczbą 1227 analfabetów zajmuje Grudziądz, wreszcie Inowrocław i Toruń, który — jak przystało na miasto uniwersyteckie — posiada tylko 267 analfabetów.

Rzeczą charakterystyczną dla Pomorza jest skład analfabetów pod względem płci. Otóż okazuje się, że wbrew powszechnemu przekonaniu o rzekomym upośledzeniu kobiety pod względem kulturalnym, w województwie naszym mamy o 800 analfabetów mężczyzn więcej aniżeli kobiet. Wyraźnie natomiast rzuca się w tym zestawieniu w oczy niski poziom kulturalny wsi (na 8059 analfabetów — mieszkańców miast, wypada aż 34.933 analfabetów - mieszkańców wsi).

Ponieważ rejestracja obejmowała wszystkich analfabetów, a obowiązek kształcenia się obejmuje tylko tych, którzy nie ukończyli 50-go roku życia, więc na kursy początkowego nauczania czytania i pisania skierowano tylko 28.261 , zaś 14.731 zwolniono od obowiązku nauczania.

W związku z zakończeniem akcji rejestracji analfabetów w gabinecie wojewody odbyło się posiedzenie Woj. Kom. Społ. do Walki z Analfabetyzmem, gdzie omówiono wyniki akcji rejestracyjnej w naszym województwie, oraz ustalono program prac Komitetu na przyszłość. Zgodnie z instrukcją podzielono punkty nauczania na kursy (obejmujące 249 godzin nauczania w ciągu 6 miesięcy i przeszkalające nie mniej niż 15 osób), oraz zespoły (liczące mniej osób lub mniej godzin nauczania). Uczący się indywidualnie będą przyłączeni do najbliższych kursów lub zespołów. Po zdaniu egzaminów każdy z abiturientów kursów otrzyma książkę specjalnie przygotowaną technicznie dla początkujących czytelników, a ponadto tygodnik „Gromada" będzie wydawał specjalny dla nich dodatek.

Ponieważ — według prowizorycznych obliczeń — w województwie naszym dla całkowitego zlikwidowania analfabetyzmu uruchomi się 1600 kursów, a każdy z powiatów prowadzić będzie jednocześnie 30 punktów szkolenia, po trzech półrocznych turnusach analfabetyzm w naszym województwie zostanie całkowicie zlikwidowany. (z)

Czyny lipcowe PCK

Celem uczczenia 5-tej Rocznicy powstania PKWN., Okręg Pomorski PCK wykona następujące czyny:

1. Ambulans ruchomy z lekarzem i pielęgniarką, obsłuży 10 wsi w powiecie bydgoskim w ciągu 5 dni.
2. Od 1 bm. rozpoczęto współzawodnictwo pracy w szkoleniu sanitarnym między Oddziałami na terenie całego województwa pomorskiego.
3. Pracownicy Pogotowia Ratunkowego PCK i Biura Okręgu w Bydgoszczy, uchwalili w ramach akcji żniwnej obsłużyć Ośrodek Rolny PCK w Olszewce Małej koło Wyrzyska w niedzielę i w dniach wolnych od służby.

Dodatkowe szczepienie

W dniu 26 bm. w godz. od 15 — 18 odbędzie się dodatkowe szczepienie przeciw durowi brzusznemu w następujących lokalach szkolnych: Przy ul. Świętojańskiej, przy Nowogrodzkiej (Okole) i przy Placu Rewolucji Paźdz. (Plac Kościeleckich).

Szczepienie to jest ostateczne w tym roku i powtórzone nie będzie.

132 delegatów z Pomorza wyjeżdża 21 lipca br. na Kongres Odbudowy Warszawy

Koniec budowy trasy W—Z zbiega się z Świętem Wyzwolenia. Z tego też powodu I Kongres Odbudowy Warszawy zwołany został na dzień 23 lipca, aby umożliwić delegatom wzięcie udziału w oddaniu do użytku publicznego największej inwestycji SFOS — trasy W—Z.

Przyjazd delegacji kongresowych dziewięcioma pociągami z różnych stron kraju nastąpi wczesnym rankiem 22 lipca. Warszawa przygotowuje jak najserdeczniejsze przyjęcie dla delegacji, zapewniając im oprócz zakwaterowania i wyżywienia, także możność bezpłatnego korzystania z wszystkich środków lokomocji miejskiej, okazując w ten sposób wdzięczność za udzieloną pomoc w odbudowie i budowie stolicy.

Wspólny wyjazd delegacji pomorskiej (132 osoby) nastąpi w dniu 21 bm. przed południem. *Zbiórka delegatów w Bydgoszczy o godz. 9.30 w sali ORZZ przy ul. Toruńskiej 30.*

Aktualne zadania Zw. Samopomocy Chłopskiej

Zasadniczym punktem obrad rozszerzonego plenum Zarządu Wojew. Zw. Samopomocy Chłopskiej w Bydgoszczy, był referat na temat „Aktualnych zadań Zw. Sam. Chłopskiej na odcinku kult.-oświatowym, zreszeń branżowych i organizacji wsi", wygłoszony przez mgr Grochowskiego.

Referent oświadczył m. in., że główną osią prac kulturalno-oświatowych, w których uczestniczyć będą wszyscy mieszkańcy wsi — będą świetlice. W trakcie upowszechniania świetlic należy wprowadzać akcję biblioteczną, prasową, objazdy kin, zespołów itd. P. mgr Grochowski wzywał równocześnie do wprowadzenia w czyn hasła „Każdy członek Sam. Chłopskiej, członkiem Gminnej Spółdzielni".

Po interesującym i wyczerpującym referacie, obejmującym również walkę z analfabetyzmem, organizacją zespołów sportowych, przystąpiono do sprawozdań organizacyjnych i komisji rewizyjnej, po czym nastąpiła dyskusja, zakończona powzięciem uchwał.

Jedna z nich dotyczyła szerzenia kultury i oświaty na wsi. Jest to jedno z najtrudniejszych zadań, jakie bierze na siebie Zw. Sam. Chłopskiej. Akcja ta polegać będzie na: a) czynnym udziale aktywistów terenowych w komisjach społecznych; b) współdziałaniu z władzami państw. i Rad Narodowych, w organizowaniu kursów, kompletów i indywidualnym nauczaniu, c) na wciągnięciu na kursy w zespołach i indywidualnym nauczaniu, jak największej ilości aktywistów ZSCh., ZMP., SP., Spółdzielczości.

Ponadto uchwalono system oszczędnościowy na łączną sumę 170.950 tys. zł, zorganizowanie współzawodnictwa pracy itp.

Plenum poleciło zarazem zmobilizowanie całego aparatu na wszystkich szczeblach organizacyjnych dla wykonania planu ofensywy kulturalnej na wsi i likwidacji analfabetyzmu.

Liga Kobiet rozpoczyna III etap współzawodn.

BYDGOSZCZ. Liga Kobiet na Pomorzu przystąpiła do trzeciego etapu współzawodnictwa pracy społecznej. Od 15 października br. LK na Pomorzu zobowiązała się przeprowadzić zebrania uświadamiające we wszystkich powiatach oraz zwiększyć liczbę członkiń z 60 tysięcy do 100 tysięcy.

Współdziałając ze ZSCh Liga zorganizuje kobiety wiejskie w kołach gospodyń oraz urządzi szereg dziecińców wiejskich, przedszkoli, żłóbków, świetlic itp. Nadto Liga przeprowadzi kursy dla analfabetów i półanalfabetów i szkolić będzie kierowniczki zespołów czytelniczych, wzmoże walkę z alkoholizmem i chorobami społecznymi. Zorganizowane będą także pokazy gospodarstwa domowego oraz szereg kursów racjonalnego żywienia rodzin pracujących. Liga uruchomiła już w Bydgoszczy tanią pralnię i lokal do śniadań dla świata pracy.

Dwa mecze piłkarskie Kolejarz - Brda OSA - Spójnia (Gwiazda)

(re) Dziś na Stadionie Miejskim miejscowa Brda spotka się w decydującym dla niej spotkaniu o wejście do II Ligi z „Kolejarzem" (Gdańsk). Początek meczu o godz. 18,30. Przedmecz o g. 15.

Drugi mecz odbędzie się na tym samym boisku o godz. 11. Walka o wejście do A klasy rozegra się między WKS OSA (Toruń) i Spójnią (Bydg.) Przedmecz o godz. 10.

Co? gdzie? kiedy?

TEATR MIEJSKI. Dziś, 17 bm. o godz. 20 ostatnie przedstawienie sztuki M. Rusinka pt.: „Kobieta we mgle". Zniżki ważne.

KINA Pomorzanin: Ulica graniczna; **Polonia:** Młoda gwardia; **Wolność:** Rosanna z 7 księżyców; **Orzeł:** Dziewczę z północy; **Gryf:** Paganini; **Bałtyk:** Kurhan Małachowski; **Bagatela:** Młoda gwardia (II seria).

Początek seansów: Polonia: godz. 16, 18. 20,30; **Pomorzanin:** godz 16 18,30. 21; **Wolność:** godz. 16,30 18,30, 21; **Orzeł:** godz. 16, 18 20.30; **Bałtyk:** godz. 16, 18, 20; **Gryf:** godz. 16,30. 18,30 21; **Bagatela:** godz. 21.45.

DYŻURY APTEK. Do dnia 23 bm. dyżurują: Apteka „Piastowska", ul. Śniadeckich 51 — tel. 22-42 i przy Placu Teatralnym, Armii Czerwonej 10, tel. 19-62.

POGOTOWIE LEKARZY DENTYSTÓW: W niedzielę, 17 bm. od godz. 10 do 12 pełni dyżur lek. dent. M. Kilijańczyk, ul. 20 Stycznia 9.

NAJWAŻNIEJSZE TELEFONY: Komenda MO 25-16, 25-17, 26-18. Pogotowie Ratunkowe PCK 10-00. Straż Pożarna nr 29-70. Postój taksówek 36-55. Informacja i reklamacje centrali międzymiastowej 02. Biuro numerów i informacja centrali miejskiej 03. Biuro napraw 04. Przyjmowanie telegramów 05. Zegarynka 06.

POLSKIE RADIO

PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA.

5.10 Transmisja progr. ogólnopolskiego. 8.05 Audycja dla el. 8.15 Transmisja programu ogólnopolskiego. 8.55 Program lokalny dnia. 9.00 Wiadomości miejscowe. 9.05 Przew. 11.57 Transmisja programu ogólnopolskiego. 14,50 Pogadanka gosp. „Znaczenie popiołów w gospodarstwie" — oprac. inż. W. Tułoczko. 15.00 Przegląd prasy. 15.05 Praca radiooficera — reportaż J. Balceraka. 15.15 Rejs do Elbląga — pogadanka J. Krausowej. 15.25 Transmisja programu ogólnopolskiego. 16.20 Audycja słowno-muzyczna „Pieśń o Republikańskiej Hiszpanii". 16.50 Ze wspomnień Nadieżdy Krupskiej— „Lenin a Gorki". 17.00 Transmisja progr. og.-polskiego. 20.20 KONCERT POPULARNY: orkiestra P. R. pod dyr. A. Rezlera, E. Szcześniak — obój, Ed. Gollnik — róg. 21.00 Trasmisja progr. ogólnopolskiego. 22.45 Pieśni P. Czajkowskiego — płyty. 23.00 Transmisja programu ogólnopolskiego.

Zmiany nazw ulic

Prezydent miasta podaje do wiadomości, że Miejska Rada Narodowa uchwaliła przemianować:

Ul. 3 Maja na ul. 15 grudnia, Pl. Daszyńskiego na Plac Zjednoczenia, ul. Ks. Adama Czartoryskiego na ul. Mariana Buczka oraz nadać Skwerowi w Bydgoszczy przy Wałach Jagiellońskich (dawn. Synagoga) nazwę „Skwer im. Bohaterów Getta".

Powyższe uchwały MRN zatwierdzone zostały przez Prezydium Pom. Wojewódzkiej Rady Narodowej dnia 25. II. 1949 r., 20. 5. 49 r. oraz 24. 6. 49 r. na podstawie art. 5 § 3 dekretu PKWC. z dnia 23. 11. 44 r. (Dz. U. R. P. nr 14 poz. 74).

Reflektorem po BYDGOSZCZY

„Verwaltet durch GHTO"

Widocznie mandaty karne za istniejące jeszcze napisy niemieckie są zbyt niskie i nie przestraszają właścicieli i admnistratorów domów. Dowodem tego jest piękny napis, znajdujący się na jednym z domów przy ul. Pomorskiej: „Verwaltet durch GHTO". Kto nie wierzy — niech się przekona: Pomorska nr 22. (r)

Bydgoszcz - Kozie Głowy

Nasza bydgoska „trasa W — Z", ul. Grunwaldzka, z każdym dniem, z każdą niemal godziną staje się coraz bardziej piękną arterią komunikacyjną wielkiego miasta. Szczególnie intensywnie ten proces upiększenia odbywa się w godzinach przedpołudniowych. Zielone junaczki „SP" na zielonych trawnikach pielą wybujałe chwasty, prostopadle do Czarnej Drogi buduje się czarne drożki dla rowerzystów, a przejazd kolejowy po każdym wozie i po każdym przejeżdżającym aucie staje się coraz szerszy!

Gdyby jednak ktoś zechciał przejść ul. Grunwaldzką w godzinach popołudniowych, byłby szczerze wzruszony rozkoszną sielanką, która zapanowuje na „arterii wielkiego miasta" aż do następnego rana. Nie chodzi już tu o nasze pociechy, które z rozczulającym gaworzeniem wydłubują kamyki ze smoły pokrywającej drożki rowerowe, ale po trawnikach, tych właśnie mozolnie wypełtych przez „SP" trawnikach spacerują kozy i spokojnie pielą... zasadzone przez Zarząd Miejski krzaczki.

Obywatele! Uderzmy na alarm! Albo zamkniemy swoje kozy w chlewkach, albo.., będziemy musieli zmienić herb miasta według załączonego projektu. (z)

Ryby mają głos

Człowiek — jak wiadomo — ma po to dwie ręce, aby przynajmniej na ich odległość móc trzymać od siebie bliźnich. Są jednak stworzenia pozbawione rąk, nie mogące w dodatku ani drapać, ani nawet krzyczeć, gdy się je krzywdzi. Stworzeniami tymi są rybki.

A co z nim wyczynia „pan wszechstworzenia" — to możecie się sami, Czytelncy, przekonać w probierni Centrali Rybnej na ul. 1 Maja. Nie chodzi w tym wypadku o potrawy rybne, które probiernia propaguje, chodzi o rybki żywe, znajdujące się tam w licznych akwariach, zamienianych przez niektórych „panów" na popielniczki. Małe śliczne rybki stanowczo protestują i wołają wielkim głosem: Panowie, dość tej „zabawy". Wam tytoń przyjemność, nam chodzi o życie.

Spółdzielczość pomorska uczci Święto Odrodzenia

Z inicjatywy Delegatury Centr. Zw. Spółdzielczego poszczególne oddziały okręgowe central spółdzielczych i spółdzielczo-państwowych wezwały podległe placówki spółdzielcze na terenie tut. województwa do wykonania konkretnych zadań dla uczczenia Święta Odrodzenia w dniu 22 lipca. O całokształcie bilansu zobowiązań dowiemy się w dniu święta, jednak już dzisiaj można stwierdzić, że wachlarz zobowiązań jest szeroki.

Poza zobowiązaniami dotyczącymi wzmożenia i usprawnienia pracy placówek spółdzielczych przez szeroko podjętą akcję współzawodnictwa, wpływają takie zobowiązania jak ufundowanie bibliotek dla wsi, podwyższenie deklarowanych sum na budowę centralnego Domu PZPR w Warszawie, zakładanie nowych kół Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej itd.

Należy wspomnieć, że w okresie bezpośrednio poprzedzającym dzień 22 lipca wszystkie sklepy spółdzielcze będą obficie zaopatrzone w artykuły przemysłowe i spożywcze, przy czym szczególną uwagę zwraca się na jakość i niskie ceny towarów.

Pracownicy przodujący w pracy otrzymają dyplomy na zebraniach pracowniczych w dniu 22 lipca.

Gdy kłosy kłaniają się ziemi...

(Dokończenie ze strony 4)

wiązki sitowo-naczyniowe, twardzica, czyli sklerenchyma i w końcu sam rdzeń. Pozornie wydaje się, że wiązki sitowo-naczyniowe rozmieszczone są w łodydze zbożowej jakby bezładnie — w rzeczywistości jednak mają one wzdłuż całej łodygi ściśle określony przebieg. Liście bowiem posiadają równolegle biegnące nerwy, które są właśnie owymi wiązkami sitowo-naczyniowymi, wnikającymi do łodygi niejednakowo głęboko. Najcieńsze z nich wchodzą płytko pod skórkę i schodzą w dół równolegle do powierzchni łodygi — grubsze natomiast sięgają głębiej a schodząc w dół, zbliżają się znowu do powierzchni. Na końcu tej części liścia, która otula łodygę, czyli tzw. „pochewki" znajduje się maleńki języczek, spełniający rolę kanału, odprowadzającego wodę deszczową z liścia. To proste urządzenie zabezpiecza łodygę przed gniciem, zanim dojrzeje ziarno.

Najważniejszą rolę w budowie elastycznego szkieletu źdźbła zbożowego odgrywa tzw. sklerenchyma, czyli twardzica. Są to skupienia zamarłych już komórek roślinnych, tworzących kilkuwarstwowe zgrubienia zdrewniałe. Włókna sklerenchymy przedstawiają w przekroju podłużnym rodzaj szerokich słupów, ściśle przylegających do siebie, wzmacniających doskonale całą tę skomplikowaną budowę. Ścianki komórek sklerenchymatycznych są tak grube, że, jak to wykazuje przekrój poprzeczny twardzicy, światło ogranicza się do wąziutkiego kanalika, biegnącego wzdłuż włókna. Wszystkie włókna zachodzą na siebie i tym ściślej do siebie przylegają, ponieważ każde włókno jest ostro zakończone. W grubych ścianach występują nieliczne, wąziutkie jamki, biegnące ukośnie do osi włókna. Struktura tych ścian, zbudowanych z włókien lamelli, zawierających długie fibrylle, które z kolei zbudowane są z micelli jest kilkuwarstwowa przy czym w pierwszej warstwie fibrylle ułożone są pionowo, w każdej zaś następnej są nieco skręcone.

W ten sposób włókna twardzicy źdźbłowej tworzą całym swym skomplikowanym układem rodzaj sprężyny, która jest niezwykle elastyczna: ugina się łatwo pod ciężarem kłosa i naporem wiatrów i równocześnie momentalnie się odprostowuje — pozwalając jednocześnie na podniesienie się z ziemi powalonej łodydze przed dojrzeniem ziarna przy pomocy pełnych węzłów, czyli tzw. „kolanek", łączących poszczególne puste części zbożowego źdźbła-iglicy. Z chwilą dojrzenia kłosów łodyga staje się już krucha, poszczególne komórki zatraciły już swą żywotność, objawiającą się w napięciu elastycznej błony komórkowej poszczególnych włókien źdźbła.

Tak więc nasz dożynkowy wieniec jest ostatecznym zakończeniem ściśle określonej wytrzymałości konstrukcyjnej tej niezwykłej iglicy, uwieńczonej kłosem chlebowym.

Andrzej Szklarski

Gumowski, Kruża i Cebulak w reprezentacji bokserskiej AZS

WARSZAWA. Centrala AZS zwróciła się do PZB o wyznaczenie bokserów akademików lub uczniów na akademickie mistrzostwa świata, które odbędą się w Budapeszcie w dniach 14—28 sierpnia.

PZB wyznaczył następujących zawodników (w kolejności wag): Woźniak, Czajkowski, Bazarnik, Panke, Kazimierczak, Grzelak, Kołeczko Rutkowski, rezerwowi: Gumowski, Kruża, Cebulak, Flisikowski.

Ostateczny skład na wyjazd do Budapesztu zostanie ustalony po zakończeniu obozu.

Straubowa wicemistrzynią Walii

LONDYN. Finałowe spotkanie gry pojedyńczej pań w mistrzostwach tenisowych Walii przyniosło porażkę znanej tenisistce czechosłowackiej Sraubovej, która uległa Angielce Woodgate 6:4, 3:6, 2:6.

Juniorzy polscy zwyciężają na Węgrzech

BUDAPESZT. W miejscowości Siofok, nad jeziorem Balaton, reprezentacja piłkarska juniorów polskich rozegrała towarzyskie spotkanie z miejscową drużyną. Mecz wygrali Polacy 6:3 (3:1), zdobywając bramki przez: Biskupka — 3, Bilewicza, Sąsiadka i Poświata — po 1.

Polacy wygrali zasłużenie. Wyróżnili się: obrońca Kaszuba, pomocnik Bieniek oraz w ataku Biskupek i Poświat. W bramce grał rezerwowy Kościółek, który został w drugiej połowie meczu kontuzjowany w głowę.

Wyścig kolarski Gdańsk-Szczecin

SOPOT. ZKS „Ogniwo" (Sopot) organizuje 1 wyścg kolarski na trasie Gdańsk — Szczecin, pod hasłem: „Brzegiem polskiego Bałtyku", o przechodnią nagrodę wojewody gdańskiego i szczecińskiego. Wyścig rozpocznie się dnia 22 lipca w Gdańsku i posiada następujące etapy: I — Gdańsk — Słupsk 104 km, II — Słupsk — Białogard 106 km, III — Białogard — Szczecin 103 km. Zgłoszenia przyjmuje ZKS „Ogniwo" (Sopot).

WYSOKIE ZWYCIĘSTWO

NOWY JORK. Włoska drużyna piłkarska FC Milano, w rozegranym w Newmark meczu, z filadelfijskim zespołem „Kearny" odniosła wysokie zwycięstwo, wygrywając spotkanie 12:4 (7:3).

Częściowa amnestia we Francji

W ZWIĄZKU ze świętem narodowym 14 lipca — prezydent Republiki Francuskiej Auriol udzielił częściowego prawa łaski osobom skazanym przez sądy powszechne. Prawo łaski obejmuje m. in. osoby skazane za udział w strajkach i działalność związkową.

W kołach związkowych komentuje się z oburzeniem fakt, że amnestia stawia na jednej płaszczyźnie górników i działaczy związkowych oraz kolaborantów i pospolitych przestępców. Opinia publiczna żąda powszechnej amnestii dla górników i innych pracowników skazanych za udział w strajkach.

Zbrojenie i szkolnictwo

(Dokończenie ze strony 5)

światą wynoszą tylko 10 proc. budżetu i która stoi w tej dziedzinie na 23 miejscu po Portugalii i Kolumbii. Francja, której rozwój historyczny nigdy nie napotykał na te trudności, jak np. Polski, Czechosłowacji, Rumunii czy Bułgarii, żyjących całe dziesięciolecia a nawet stulecia pod obcym jarzmem, stoi dziś w przede dniu wielkich niedomagań swego rozwoju kulturalnego i gospodarczego.

Jak wiadomo, każdy człowiek i każdy naród, który nie idzie naprzód, cofa się. Dlatego marazm gospodarczy Francji jest dla ludzi trzeźwo myślących daleko groźniejszy niż zniszczenia wojenne demokracji ludowych. Dzięki pracy, dzięki poświęceniom obywateli, można odbudować największe ruiny, jednakże, jeśli zamiast na odbudowę kraju pieniądz publiczny, jak to ma miejsce we Francji, płynie na wyrabianie amunicji i materiałów destrukcyjnych, kraj biednieje, stopa życiowa mieszkańców podupada, szeregi niezadowolonych rosną i każdy z goryczą myśli: jakże inaczej wyglądałaby Francja, gdyby pieniądze zużywane na wyniszczenie, zużyto na odbudowę.

I. H.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA", Łódź, Piotrkowska nr 243
Codziennie o godz. 19,15
„ROSE-MARIE" Przepiękna romantyczna operetka w 7 obrazach
Udział bierze cały zespół. Balet — Chór — Orkiestra
Uwaga: Operetka „Rose-Marie" grana będzie tylko przez lipiec.
Bilety w kasie teatru od godz. 10-tej do 15-tej i od 17-tej. 2172

Teatr Letni „OSA" Łódź, Piotrkowska 94 (daw. „Bagatela") tel. 272-70
Codziennie o godz. 19,30 W niedzielę i święta o godz. 16 i 19,30
Szampańska komedia muzyczna
JADZIA WDOWA
20 osób zespołu — bogate stroje i dekoracje — orkiestra. 2173

Państwowy Teatr Powszechny Łódź, ul. 11 Listopada 21, telefon 150-36
codziennie o godz. 19,15 doskonała komedia Gabrieli Zapolskiej
„Moralność pani Dulskiej"
z JADWIGĄ CHOJNACKĄ w roli Dulskiej. 2 74
Reżyseria: Jadwiga Chojnacka Scenografia Otto Axer

Poszukujemy od zaraz:
rządców
księgowych technicznych
kalkulatorów
magazynierów
Reflektujemy tylko na wykwalifikowane siły.
Podanie wraz z życiorysem kierować prosimy
P.G.R Zespół Wiejkowo, pow. Kamień Pom.
poczta Wolin, wojew. Szczecin. 2148

PAŃSTWOWE LICEUM
w Nakle nad Notecią
poszukuje
2 sił polonistycznych i jednej gimnastyczki.
Pożądane osoby samotne. Warunki dobre. (2157

„PAGED"
Oddział w Szczecinku
poszukuje 2166
doświadczonego
montera
specjalisty do Bulldogów i silników ropnych.
Posada do objęcia — zaraz. Wynagrodzenie według umowy zbiorowej. — Zgłoszenia nadsyłać pod adresem:
„PAGED", — Szczecinek

MLEWNIK,
walce 700 × 300, prawie nowy
i SILNIK ROPOWY 24 PS
nowy sprzedam. — Wiadomość:
Bydgoszcz, Chrobrego 23, m. 15.
2167

NAUKA

TRZY
miesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy księgowości, — Łódź, skrytka 163. (2171

SPRZEDAŻ

Młyńskie
maszyny i wszelkie artykuły młyńskie — techniczne poleca Eugeniusz Pałaszewski, Warszawa, Pankiewicza 4, Poznańska 38. (2048

WOLNE POSADY

Zdun
i robotnik potrzebni. Dobre wynagrodzenie. Firma Poznański, Przedsiębiorstwo Budowy Piecy Kaflowych, Bydgoszcz, Dworcowa 61. (6919

FABRYKA „TRI"
Białe-Błota zatrudni mężczyzn i kobiety do prac fizycznych, wynagrodzenie godzinowe i akordowe, dojazd samochodem Bydgoszcz, Kordeckiego nad kanałem godzina 6.40. Zakwaterowanie zbiorowe na miejscu. (2179

RÓŻNE

Fotografie
nagrobkowe, wiecznotrwałe. — „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (2049

Z TORUNIA
i okolicy
OGŁOSZENIA
do
ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO
przyjmuje p. Robaszkiewicz
Toruń, ul. Żeglarska 27

PÓŁ DOMU
Bielawki 850.000, DOM z ogrodem 1.000.000, DOM, 4 morgi ziemi 1.000.000, DOM 3 piętrowy z ogrodem w śródmieściu — 2.000.000, DOM, komfortowy, 3 piętra, centrum 3.300.000. WILLA Bielawki i PLACE budowlane sprzeda „CEPOS", Bydgoszcz, Dworcowa 9. 2177

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI — PONIEDZIAŁEK, 18 LIPCA.

5.10 Sygnał czasu, pobudka. 5.15 Streszczenie wiadomości porannych. 5.20 Koncert dla świata pracy. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka rozrywkowa. 6.30 Gimnastyka 6.40 D. c. muzyki rozrywkowej. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości poranne. 7.20 Muzyka operetkowa. 8.00 Streszczenie wiadomości porannych. 8.15 D. c. muzyki operetkowej. 9.05 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Wiadomości południowe. 12.20 Audycja dla wsi. 12.50 Na swojską nutę. 13.20 Skrzynka PCK. 13.30 Muzyka obiadowa. 14.00 Audycja Zw. Nauczycielstwa Polskiego. 14.15 Muzyka rosyjska. 15.05 Praca radiooficera — reportaż J. Balceraka. 15.15 Rejs do Elbląga. 15.25 Informacje ogólnopolskie. 15.30 Śladami rzadkich zwierząt i roślin — pogadanka dla dzieci. 15.45 Duet fortepianowy. 16.05 Pogadanka z cyklu „Ochrona przyrody". 16.15 Audycja PDT. 16.20 Audycja pt.: „Pieśń o Republikańskiej Hiszpanii. 17.00 Dziennik popołudniowy. 17.15 Koncert rozrywkowy. 18.00 Głos mają kobiety. 18.15 Kwintet klarnetowy. 18.40 Chór Czejanda. 19.09 II dziennik popołudniowy. 19.15 Odrodzone Wojsko Polskie — montaż literacki. 19.40 Recital fortepianowy Marii Bilińskiej-Riegerowej. 20.00 Wszechnica radiowa. 20.20 Koncert popularny: orkiestra PR pod dyr. A. Rezlera, E. Gollnik — róg, Ed. Szcześniak — obój. 21.00 Dziennik popołudniowy. 21.40 Daleko od Moskwy — powieść W. Ażajewa. 22.00 Na dobranoc — koncert rozrywkowy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Koncert symfoniczny. 23.50 Program na dzień następny. 24.00 Zakończenie audycji, hymn.

FURDYGA I SYN

Miasto ze wsią, a wieś z miastem
Więź to szczera jest i żywa,
Teraz wiesz, syneczku, czemu
Udajemy się na żniwa.

Tata nie miał wielkiej wprawy.
Gdy o ziemię raz zawadził —
Zaczął tak wysoko kosić,
Że aż syna tym przeraził.

Niech się ludzie z nas nie śmieją,
Że kosiłeś zbyt wysoko...
Nożyczkami zrównam pole,
Aby nie raziło oko!

Ogłaszajcie się
w
ILUSTROWANYM
KURIERZE
POLSKIM

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W BYDGOSZCZY ul. Czerwonej Armii 20. — Telefon nr 33-41 i 33-42. DZIAŁ OGŁOSZEŃ i PRENUMERATY w BYDGOSZCZY ul. Generalissimusa Stalina 2 (Pod Arkadami) Tel. 24-29 Za nie doręczenie pisma spowodowane siłą wyższą nie odpowiadamy. — Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca. — Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada.

ODDZIAŁY „ILUSTR. KURIERA POLSKIEGO" W WIELKICH MIASTACH POLSKI PODODDZAŁY W WIĘKSZYCH MIASTACH. AGENTURY NA PROWINCJI DLA POSZCZEGÓLNYCH ZIEM POLSKI ODRĘBNE WYDANIA „IKP" WYDAWCA: SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „ZRYW" BYDGOSZCZ, UL. CZERWONEJ ARMII 20 — TEL. 33-41 i 33-42.

OGŁOSZENIA: drobne do 50 zł za słowo. Poszukiwanie pracy 30 zł za słowo Minimalna opłata za 10 słów. Tłusty druk 100% drożej.
Ogłoszenia milimetr.: w tekście od 100—380 zł. za tekstem od 40—150 zł nekrologi od 35—200 zł za 1 mm. W niedziele i święta 50% drożej. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń nie odpowiadamy.

Czcionki i tłok Drukarnia Polska Spółdzielni Wydawniczej „ZRYW" w Bydgoszczy, ul. Czerwonej Armii 18 — telefon 18-99 E-00508